Ner 213. Kraków 15 Grudnia — Czwartek Rok 1864.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej. — Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu**: ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Od Administracyi „Czasu“.

Ajencya „CZASU“ we LWOWIE

otwartą została w Rynku głównym pod L. 238 w domu p. Krajczyckiej, gdzie przyjmowaną będzie **przedpłata** na **„CZAS“** dla **miasta Lwowa** po cenie niższej niż przedtém, mianowicie:

rocznie	**21 złr.**	**c.**
półrocznie	**10 „**	**50**
kwartalnie	**5 „**	**25**
miesięcznie	**2 „**	**„**
a numer pojedynczy		**10**

W Ajencyi tej, dziennik **„CZAS“** wydawanym być może Prenumeratorom we Lwowie tegoż dnia jeszcze, w pół godziny po nadejściu pociągu kolei żelaznej.

Taż **Ajencya** przyjmuje do umieszczenia w **„CZASIE“** wszelkiego rodzaju **ogłoszenia** i **obwieszczenia**, za opłatą według taryfy.

Kraków 14 grudnia.

Niedawno temu, jak odpierając zarzuty *Inwalida rosyjskiego*, powoływaliśmy się na pruską *Gazetę Krzyżową*. Zdaje się, że dziennik ten, tak zresztą dla polityki rosyjskiej wylany, systematycznie wydał jej wojnę o stosunki włościańskie w Królestwie Polskiem. Ciekawem jest zaiste zjawiskiem to bezwzględne potępienie rządu rosyjskiego w piśmie tak stanowczo wszystkiemu co polskie nieprzyjaznem. Nie jest to głos sprawiedliwości, ale zawsze głos prawdy, która, aby się przebić, użyła interesu niemieckiego.

Gazeta Krzyżowa z d. 13go b. m. podaje obszerny artykuł pod napisem: „Ukaz urządzający stosunki włościańskie w Polsce i jego wykonanie.“ Wykazuje w nim bardzo szczegółowo, że wykonanie ukazu w zupełnej z nim zostaje sprzeczności czyli w sprzeczności z intencyą Cesarza. „Cesarz Aleksander, pisze *Kreuzzeitung*, jest przyjacielem prawdziwego postępu; tak jak w Rosyi zniósł poddaństwo, tak w Polsce zamierzył zaprowadzić niezależny i zamożny stan chłopski. Powiedział on może sobie: „szlachta i duchowieństwo podniecały powstanie, ogół ludu przymusowo w niem „tylko brał udział. Celem więc cesarza mogła być jedynie chęć wyświadczenia ludowi dobrodziejstw a zarazem złamania siły szlachty i duchowieństwa.“

Oto cel ukazu według *Kreuzzeitung*, cel polityczny, jak zawsze utrzymywaliśmy; ale nie chodzi tu o zamiary i intencye, pisze dalej ten dziennik, chodzi o wykonanie i i następstwa ukazu.

Przysłowie rosyjskie mówi: „Bóg wysoko a car daleko.“ Spojrzyjmy na to, co się dzieje teraz w Polsce, a zrozumiemy, jak Rosyanie przysłowie to stosują: znoszą teraz stosunki własności ziemskiej, to jest znoszą klasę nieposiadaczy po wsiach, a miastom podobny los zagraża. Ale to nie da się ściśle wykonać; dziesiąta część ludności wiejskiej nie przychodzi do własności, jakoto owczarze, kowale itd. Wykluczenie to wszakże nie da się nadal utrzymać. Lubo nie można uwierzyć, aby obecne rozdanie cudzej własności mogło uzyskać sankcyę; zaczynamy jednak na prawdę przekonywać się, że dotychczasowe postępowanie tak zwanego „Komitetu urządzającego“ ma formalnie cel socyalistyczny na oku.

Późno nieco przejrzała *Kreuzzeitung*, ale w końcu przejrzała. Zobaczmy, co mówi o Komitecie:

Któż to jest ów Komitet urządzający? Od kogo bierze instrukcye? Jak się to dziać może, aby zamiary cesarskie bywały zniweczone? Na te pytania trudno odpowiedzieć w zaspakajający sposób. Domyślają się nazwiska, ale go nie wymieniają. Maszże to być wpływ jednego człowieka lub całego stronnictwa?... Nie wdawajmy się w to. Patrzmy, co się dzieje w Polsce pod pozorem urządzeń chłopskich. O brzmieniu ukazu nie ma tam mowy: nie ukaz 2go marca jest podstawą postępowania Komisyj, ale tajemne instrukcye. Kto wydał owe instrukcye tajemne? Tego nikt nie wie, ale to pewna, że się komisarze na szczególne instrukcye powołują. Komisarze ci, są to po większej części młodzi oficerowie rosyjscy, którzy stosunków włościańskich wcale nie rozumieją, ale jak długo powierzone obowiązki sprawują, biorą po trzy tysiące rubli płacy, jeżdżą po wsiach i dekretują, kto ma otrzymać własność. Na pozór trzymają się oni wspomnianych ukazów; ale cóż kiedy nawet i te ukazy odnosiły się tylko do stosunków rosyjskich, w polskich zaś prawie całkiem użyć się nie dadzą.

Tutaj wchodzi *Kreuzzeitung* w rozbiór stosunków włościańskich w Polsce. Przyznaje wyraźnie, że w Polsce nie było nigdy poddaństwa takiego jak w Rosyi, ale tylko stosunek robocizny z dworem *(Hofedienstverhältniss)*, podobnie jak było przed tem w Prusiech, i wykazuje następstwa jakie pociągnie za sobą nieuwzględnienie tej rzeczywistej podstawy włościańskiej przez Komitet urządzający. Z największemi szczegółami dowodzi, że rozdawanie na własność domów komorniczych, pól, ogrodów, morgów, za robotę jedynie kontraktową, ogołaca dziedzica z wszelkich sił gospodarskich, sprowadza ruinę majątkową i tworzy klasę drobnych właścicieli, utrzymać się nie zdolnych, bo nie posiadających dosyć, aby żyć z rodziną, a jednak do pracy niepochopnych, bo jedynym ich celem dostać więcej gruntu na własność. Czysty duch komunizmu zaszczepiony tym sposobem, pisze *Kreuzzeitung*, bo jakże wytłomaczyć tej klasie, że się na resztę gruntów przy dworze pozostałych oglądać nie powinna, skoro część takowych bez żadnej podstawy rozdaną została. To też Komisye ciągle są obleżone przez ową klasę, która żąda, aby jej więcej rozdano gruntów, wyżyć z tego co ma nie mogąc. Co za okropna przyszłość takiego kraju i tej ludności! *Kreuzzeitung* widzi upadek majątku publicznego w ruinie wszystkich właścicieli. Cytuje przykłady, gdzie właścicielom z 58 włók ziemi, dwie tylko zostawiono, gdzie na 15 do 20,000 morgów przyznano dziedzicom 5 do 10 domów. W ogóle odjęto możność prowadzenia gospodarstwa i użytkowania z ziemi. Cóż się stanie z listami kredytowemi? pyta *Kreuzzeitung*; co z zaufaniem publicznem? Jednem słowem, przyszłość Polski, pisze ten dziennik, jest nader ciemną. Wprawdzie przyznano indemnizacyę, ale jakiż może być kurs tych papierów? Otóż, kończy rzeczony dziennik, jakie było wykonanie ukazow 2go marca i jakie następstwa owych instrukcyj Komitetu urządzającego, które, powtarzamy, są w sprzeczności z wolą i zamiarami cesarskiemi.

Taką jest treść owego artykułu, którego nie podajemy w całej rozciągłości, aby nie powtarzać tylokrotnie w piśmie naszem rozwiniętych rozumowań i dowodzeń. Uderzaliśmy ciągle nie tyle na prawodawstwo ukazowe, ale na jego wykonanie. Wskazywaliśmy ciągle jego komunistyczne dążności, wytykaliśmy jak najzgubniejsze następstwa. Czemu wówczas *Gazeta Krzyżowa* milczała? Czy porówno z nami nie widziała, że duch ukazu skrzywiony — kiedyśmy ostatecznie wołali: „ukazy ale nic więcej“? Otóż nie sądzimy wcale, aby rzeczy jasne jak słońce miały być przed *Gazetą Krzyżową* zakrytemi. Sądziła, że milczeniem na względność sobie zasłuży, że innemi drogami uda jej się dla współrodaków swoich w Królestwie Polskiem osiadłych inne warunki wyjednać. Zdaje się, że omyliła nadzieja. Jeżeli jeszcze nie wie, skąd pochodzą instrukcye, na które tak gwałtownie chociaż sprawiedliwie dziś nastaje, to niepodzielamy jej niewiadomości. Zdaje nam się wszakże, iż domyślać się dzisiaj umie, że to rzecz stronnictwa, które nie uwzględniło jej milczenia, tak jak podobno i dzisiejsze jej napady z obojętnością przyjmie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 10 grudnia.

Praca pana Duveyrier „L'avenir et les Bonapartes“ którą trudnią się dzienniki, tworzy gruby tom i służy za dowód, iż usposobienia pokojowe niektórych tutejszych sfer przychodzą do szału. Dzieło to, napisane nie bez wiadomości i talentu, zasługuje może, abym dał jego treść. Rządzić, mówi górnie autor, jest to przewidywać. Cesarz widzi, że jego rządy zaczynają być trudnemi, że Francya zaczyna wątpić o możności ustalenia swéj dynastyi. Francya jednak nie jest w gruncie przeciw dynastyi napoleońskiéj i chętnie na nią by się zgodziła. Złe pochodzi ztąd, że Cesarz baczył dotąd tylko na teraźniejszość a nie na przyszłość, która dynastyą ustala. Kiedy Wilhelm Orański osiadł na tronie angielskim, oznaczył zaraz system czyli ideał dynastyczny: oparł się na protestantyzmie, arystokracyi i mieszczaństwie, i ten ideał przekazał swym następcom. Jaki był ideał Napoleona IIIgo? zaspokojenie demokracyi, wytępienie ubóstwa za pomocą edukacyi, kredytu i prac publicznych, federacya państw oświeconych, kongres, pokój i cywilizacya kuli ziemskiéj. Ten ideał odpowiada usposobieniu Francyi, przypomina pierwszą Rzeczpospolitę i Napoleona Igo, ale nie dostaje mu przymiotów dynastycznych. Cesarz rządził dotąd a nie panował, opierał się na armii, duchowieństwie, administracyi, kiedy należy się opierać na narodzie. Ideałem napoleońskim powinno być działanie, skoro już nie ma arystokracyi we Francyi, działanie w interesie mieszczaństwa i ludu i zlanie ludu z mieszczaństwem, za pomocą edukacyi, kredytu i głosowania powszechnego, zapewnie tak jak go rozumiał Have i Mill. Obok tego ideału należy położyć dla siebie samego hamulec, a hamulec ten powinien polegać na szerokiej wolności i systemie reprezentacyjnym. Cesarz, jak Wilhelm Orański, podniósł godność Francyi, prowadził wojny, rozniósł po całym świecie sławę swego imienia i Francyi; wystąpił z kongresem, który można uważać za jedyne znamię jego ideału dynastycznego. Cesarz otrzymał, co chciał, na zewnątrz i ubezpieczył Francyę od nowej koalicyi; wojna nowa jest już niepotrzebną, bo Polska i Dania zostały już pokonane; a że myśl kongresu może być zrealizowaną chyba za wiek, trzeba się rzucić do przeprowadzenia wewnątrz ideału dynastycznego, trzeba wystawić szczęście Francyi za przykład innym i użyć go za środek propagandy, rozumie się propagandy pokojowej a nie wojennej. Ideałem dynastycznym Napoleona III powinien być na zewnątrz: pokój, przyjęcie zasady nieinterwencyi, zrzeczenie się Renu, który niepokoi Niemcy, i niepopieranie wcale uroszczeń Włoch do Wenecyi (o Polsce i Danii autor nawet nie mówi); wewnątrz zaś organizowanie armii demokracyi za pomocą wolności, edukacyi, zmniejszenie podatków i kredytu, i wprowadzenie w praktykę braterstwa. Cesarz może znaleźć we Francyi na potrzeby wojenne 2 miliardy, może więc znaleźć tyleż na uorganizowanie demokracyi.

Dałem wierną i nieironiczną treść pracy p. Duveyrier. Niestety, pod jego niby poważanemi słowami kryje się szał, obłąd, który wylęga się nie w głowie politycznej lecz inżynierskiej lub bankierskiej. Pokojowość i organizacya demokracyi są chorobą części dzisiejszej Francyi, i ta choroba jest wyraźnie podstępną. P. Duveyrier wyznał, że ideał, który naznacza dla Cesarstwa, mógłby poprowadzić do Rzeczypospolitej, jak r. 1848. Nie widzi on w tem nic złego, choć pisze o polityce dynastycznej Cesarstwa. Ten punkt jest mało ważnym i dla mnie. Nie chodzi mi tyle o Cesarstwo, ile o Francyą i Europę. Ale czy na polityce p. Duveyrier może zyskać Francya i Europa? Autor drwi z obawy koalicyi, rzuca ironię na „upór“ Cesarza pokazany w sprawie polskiej, nie widzi żadnego niebezpieczeństwa ze strony Rosyi i znajduje nawet, że chłopi rosyjscy są lepiej karmieni niż francuscy. Kiedy inni się trwożą i wspominają epokę Grecyi za Filipa Macedońskiego, on nuci swą sielankę. Jeografii nie zna, jak dobry Francuz. Rady autora są podstępne jak Emila Girardin tak dla Cesarstwa jak dla Francyi i dla Europy. Europa potrzebuje bezpieczeństwa i federacyi a nie czczych marzeń. Czuje to zdrowa część Francyi. Jeżeli prawda jest, że popularność Cesarza się zmniejszyła, pochodzi to nie z wojen, lecz ze złej wojny meksykańskiej i nieczynności w Europie. Kiedy popularność Cesarza była najwyższa? Kiedy lud chciał ciągnąć jego pojazd? roku 1854. Nie zmiana polityki lecz dalsza wytrwałość jest ze strony Cesarza koniecznie potrzebną. Wilhelm Oranii ustalił swą dynastyą w Anglii, bo miał wielką politykę na zewnątrz, bo nie unikał wojen, bo przekazał swą politykę późnym następcom, która to polityka pokonała dwóch takich mocarzy: Ludwika XIV i Napoleona I. Cesarz panując nad krajem kontynentalnym, ma jeszcze większe powody do pokazania wytrwałości niż Wilhelm Oranii. Czy to uczyni? czy przeciwnie da się zabukać przez gawiedź pokojową? to czas pokaże. Co do wewnętrznego ideału pana Duveyrier, jest on nie tylko anti-dynastycznym lecz obłędnym. Autor pokłada wszystko na budżetowej pracy, budżetowym kredycie i dobrej żywności ludności, na zniknieniu nawet włościaństwa. Ale czy to wzmoże i zaludni Francyą? Bardzo wątpię. Francya jest już zamożną, a ludność jej bardzo mało się podnosi; cóżby to było, gdyby była zamożniejszą. Autor zapomina zupełnie o stronie religijnej i moralnej, i zdaje się nawet wyrzucać Cesarzowi, iż jest katolikiem. Nie ludność i zamożność tworzą wielkie narody, lecz wielka i wytrwała polityka i pielęgnowanie zasady moralnej. Anglia jest wielką bez organizacyi, bez budżetowej edukacyi, bez budżetowego kredytu, bo nie pasła się niedorzecznemi złudzeniami, bo znała swe interesa i pokazała się żelaznie wytrwała, bo pielęgnowała i pielęgnuje dotąd u siebie zasadę moralną.

Praca p. Duveyrier, ukuta zapewnie w kuźni Emila Girardina i jemu podobnych, nie wywrze zapewnie wpływu. Płytkość umysłu autora bije w oczy i zdradza cel finansistów lub przedsiębiorców interesów potrzebujących pokoju i pieniędzy, a mało zważających na resztę. Ideał autora jest maską polityczną i finansową. P. Izaak Pereire pokazał się szczerszym w broszurze: „Bank francuski i organizacya kredytu francuskiego“. Wyznał on bez ogródki, iż chce postawić obok banku francuskiego bank inny, i że dla tego potrzebuje pokoju.

Lwów 13 grudnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Krakowie, Tarnopolu, Samborze, Rzeszowie, Stanisławowie, Złoczowie, Przemyślu, Nowym Sączu i Tarnowie, zapadłych w miesiącu listopadzie 1864.

(Dalszy ciąg).

C. k. sąd wojenny w Krakowie.

Za zbrodnię nieprawnego werbunku.

1) Ludwik Błaszczykiewicz, ekonom z Spitkowic, 43 lat, obrz. łac., obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 28 lutego 1864 przez nieprawne posiadanie amunicyi, prócz utraty tejże, na 2 miesiące więzienia. — 2) Karol Suchocki, czeladnik stolarski, 28 lat, obrz. łac. stanu wolnego z Krakowa, uwolniony z braku dowodów.

Za zbrodnię zdrady głównej.

3) Romuald Troczyński, czeladnik piekarski, 18 lat, obrz. łac., stanu wolnego z Zakliczyna, członek straży narodowej, uwolniony z braku dowodów. — 4) Józef Gintowt, jeometra, 39 lat, obrz.

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI o książkach i ludziach.

Historya naturalna — Pyszne marzenia optymistów — Smutna rzeczywistość zwierzęcego świata — Prawo śmierci — Miłość S. Franciszka dla ptaszków i owieczek — Miłością złe się zwycięża — Nauki przyrodnicze usposabiają do łagodnego obchodzenia się ze zwierzętami — Historya naturalna w szkółkach wiejskich — Przyswajanie zwierząt.

Dla urozmaicenia, niech mi wolno będzie tym razem pogadać o zwierzętach, ma się rozumieć, w stosunku do człowieka, którego wszechwładny egoizm, jako udzielnego pana na ziemi, absorbuje wszystko a zwłaszcza w praktyce nie lubi abstrakcyi.

Daje mi do tego pohop świeżo wydana książka: *Hodowla ptaków zabawnych i pożytecznych*, napisana przez znanego w świecie naukowym badacza natury, Stanisława Konstantego Pietruskiego. W swoim czasie mówiłem o wyjściu pierwszych części tego dzieła, teraz z kolei powiem o trzecim tomie, traktującym o drobiu i gołębiach, istotach, z któremi codzień spotykamy się, przynajmniej na półmisku.

Kto zna ptaka, owad, morze, miłość, kobietę i Biblię ludzkości z książek Micheleta, ten w pismach naszego badacza nie znajdzie ani krzty owej sentymentalnej filozofii, ani owego w żadną formę nieujętego panteizmu, którym do przesytu nakarmił nas głośny historyk francuski, goniący wcale za czem innem niż za ptakiem, owadem, rybami, polipami, kobietą i miłością. Nasz badacz, jakto pokazuje godło umieszczone przeceń z Karpińskiego:

> O jakże wielkie są Twe dzieła Panie,
> Jakie głębokie Twe myśli:
> Szalony człowiek nic niezważa na nie,
> Głupi na próżno je kreśli....

zostaje przy dawnem wyobrażeniu, że świat materyalny został stworzony dla użytku człowieka: bo czyliż jedna dusza nie wyższą jest nad tę myryady niemych stworzeń przesuwających się koło nas, czyliż sama kula ziemska, na której dokonało się odkupienie człowieka przez Zbawiciela, mimo swojej małości w porównaniu z innemi ogromami planet, nie zasługuje bardziej, żeby ją uważano za punkt środkowy świata umysłowego i moralnego, niż najświetniejsze słońca i gwiazdy rzucone w przestrzeni? Dla tego też wszelkiego rodzaju zwierzęta i żyjątka uważa on za cudowne dzieło Stwórcy, za wynik jego wszechmocnej woli, a nie za jakiś proces rozwoju niezależnych od woli Opatrzności sił natury, które kiedyś w postępie wieków, mają się wyzwolić z więzów, i przyjść do samopoznania. Szkoda, że ci filozofowie naturaliści nie raczą nam powiedzieć, jak wyglądać będzie ów świat zwierzęcy w ostatnich fazach swego postępu ku samopoznaniu, czego przy najlepszej chęci odgadnąć trudno, kiedy od stworzenia świata pies zawsze był psem, koń koniem, mucha muchą. Twierdzą oni wprawdzie, że człowiek jako rezultat podobnegoż rozwoju był pierwej małpą, że nieograniczona wiedza, do jakiej mają nieudaną pretensyą, musi w końcu doprowadzić do nieograniczonej możności tworzenia. To coś zarywa na ów dowcipny tygielek z romansu Leibe i Siora. Całe to rusztowanie przedwcześnie klecone na świeżych odkryciach w geologii i na chemicznych doświadczeniach, zawichrza umiejętności przyrodnicze, odciąga je od właściwych celów i możebnych rezultatów, a natomiast w niedoświadczonych adeptach wszczepia szalone zarozumienie, które posiłkowane fantazyą buja po bezdennem morzu hipotez. Tego rodzaju nowostki mają powab dla młodych, lubiących gonić za tem, co się błyszczy, choćby fałszywym blaskiem, niż za tem, co rzeczywiste daje światło i pożytek.

Autor nasz, piszący o drobiu i gołębiach i o innych spiewających i ładnych ptaszkach, trzyma się najlepszej metody, łączy *utile dulci*. Chowając u siebie na wsi liczną menażeryę, mając obfite zbiory entomologiczne i inne, przytem od lat wielu uprawiając umiejętności przyrodnicze, zrobił sobie imię nawet za granicą; a choć we własnym kraju nauka nie daje mu tej wziętości, jakąby mieć powinien — nie zraża się tem i od czasu do czasu puszcza w świat pisma swoje, z których zysk niewraca mu nakładu. Smutne to i niezaszczytne, ale nie dla pracowitego badacza. Niedziwić się, gdyby pisma jego jawiły się w tej formie, jaka przystępną bywa tylko specyalistom, ludziom tego samego fachu, w formie najeżonej dziką terminologią, lub polemiką z uczonymi w przedmiotach fizyologii, i innych badań wkraczających w dziedzinę spekulacyi — lecz bynajmniej, jawią się one w najpopularniejszym sęsie praktycznego pożytku i przyjemności, i rzeczywiście tak są urozmaicone i ponętne, że nawet człowieka obcego tej nauce mogą podbić, a zawsze wiele nauczyć. Nie spotkasz w nich owych górnych pretensyj odkrywających cząstkę Boga rozlanego w naturze, w każdym wymoczku — za to spotykasz szczerą, prostą miłość do tych tworów, pełną politowania dla istot skazanych na cierpienie, słabych, bezbronnych, a tak często wytępianych bez potrzeby. Widzisz człowieka, który w wiejskim zaciszu zbliżył się do natury, i poznawszy wiele jej tajemnic, sympatyzuje z równie nieszczęśliwemi towarzyszami pielgrzymki naszej na ziemi, co nie przeszkadza, żeby ich niemiał uważać za dar Boży, dany człowiekowi do zaspokojenia potrzeb życia.

Kochajmy zwierzęta sympatyą poetycznego oblubieńca ubóstwa ś. Franciszka Serafickiego, która rozciągała się się do każdej istoty co biedna i co cierpi. Kochajmy je, czyliż ich dola nie smutna, a brzemię bytu nie utrudzające? Zaspokojenie głodu, potrzeba mnożenia się — krótka to chwila pociechy, śród długiego trudu życia. Położywszy na jednej szali cudowność dzieła Twórcy, te barwy, kształty, głos, mechanizm, zmyślność, a na drugiej znikomość celu — niepodobna sobie wybić z głowy tego przekonania o życiu, że jego misterna tkanina więcej kosztuje, niż warta. Ale czyż przypatrzywszy się rodzajowi życia niektórych zwierząt, nie utwierdzamy się w tem mniemaniu?

Weźmy naprzykład kreta — jakiż to trud tego podziemnego wyrobnika! Grzebać i ciągle grzebać pod ziemią — oto całe jego życie! Otoczony nocą, wzroku tylko tyle używa, aby od światła uciekać. Koty, sowy, nietoperze widzą przynajmniej w nocy; a on nie ma i tego daru. Jakąż ma nagrodę za tyle mozołu, za tak mało przyjemności? Oto podziemną kryjówkę, i rodzinę; dwa mizerne środki przechowania swego rodzaju na tej drodze pracy i cierpienia. Zwierzęta obdarzone wzrokiem mają przynajmniej uciechę patrzyć w ten piękny świat, i to ich byt osładza; ale ten biedny ślepiec, pracujący niezmordowanie dla wygrzebania robaczków na wyżywienie swoje, jest przykładem ogromnej nierówności między celem, a warunkami życia. Co zawiniło biedne stworzenie, że na ten trud skazane? Optymiści nazywający naszą ziemię najlepszym ze wszystkich światów, i przepowiadający jej na końcu postępowego rozwoju raj: — nie wiem czy znajdą w krecie wielkiego zwolennika swojej teoryi?

Mieli poniekąd słuszność starożytni, gdy na widok biednych zwierząt, wyobrażali sobie, że w nich przemieszkiwały dusze pokutujące za grzechy żywota. Wzruszająca to fikcya tych wschodnich legend, na nieszczęście zmięszana z niedorzecznym dogmatem metempsychozy straciła na moralnej wartości.

Walczyć, cierpieć i umierać — oto jest cała historya naturalna, najprawdziwsza i najgłębsza, bo życie tłomaczy przez cierpienie.

Próżno panteistyczne filozofy i materyalisty chcą nas pocieszać mrzonkami swojej wiedzy, majacej kiedyś odkryć wszystkie tajemnice stworzenia; fakt zawsze pozostanie faktem.

Wszędzie i na każdem miejscu toczy się wojna wszystkich przeciw wszystkim, bo nie tylko między ludźmi *homo homini lupus*; między zwierzętami jeszcze gorzej. Królestwo roślinne służy za łup królestwu zwierząt; zwierzęta pożerają się między sobą. Nie mówię tu już o ludziach, którzy nie lepiej robią, z tą tylko różnicą, że pożerając się, mają bezczelność zasłaniać się względami moralnemi, a najczęściej interesem państwa, który wygląda jak prawdziwy Moloch — mówię tylko o zwierzętach mających pomiędzy sobą rabusiów i gwałtowników lubiących wypadać z zasadzek na swoje ofiary, jak lis, tygrys, lampart. Oprócz tych uprzywilejowanych żarłoków, panuje między całemi rodzajami wrodzona nienawiść, stokroć zawziętsza, niż między jednym ludem a drugim; istne to Kapulety i Monteki zabijające się przy każdem spotkaniu. Zajadła pszczoła topi swój sztylet i zostawiając go w ranie umiera rozbrojona, choć niezwyciężona. Potworny egoizm, krwawa tyrania, ciemiężcy i uciemiężeni, polowanie bez wypoczynku — oto świat zwierzęcy, z człekiem czy bez człeka. Zbrodnia tak samo grasuje tam jak między nami. Mrówki napadają mrowiska i biorą sobie niewolników; kukułka w cudzem gnieździe składa jaja; między rybami ani śladu sprawiedliwości, wielkie ryby pasą się małemi; a bociany i osy podobnie jak Chińczyki zabijają swe dzieci. Co więcej, a to się już nawet między ludźmi nie praktykuje, w Australii ma być jakiś rodzaj mrówki nazwnej Buldogiem, która przecięta na dwoje, rozpoczyna zajadłą bójkę głowy z ogonem: głowa rzuca się na ogon i kąsa go, ogon sztyletuje głowę, i trwa to z godzinę póki jedna i druga część nie padnie trupem. Podobny pojedynek przypomina ową anegdotę Radziwiłłowską o dwóch pieskach co się tak zajadły między sobą, że z nich zostały tylko — dwa ogony.

Krótko mówiąc, zwierzęta — to trzoda, której pasterzem jest śmierć. Dziwna, ponura, nieubłaga-

łac. stanu wolnego z Wociejymia w Rosyi, członek straży narodowej, uwolniony z braku dowod.

Za zbrodnię obrazy majestatu.

5) Andrzej Bialik, student z Wysznic, 19 lat, obrz. łac., stanu wolnego, obciążony zbrodnią zaburzenia spokojności publicznej, na 2 miesiące więzienia.— 6) Andrzej Potagowski, nauczyciel prywatny, 20 lat, obrz. łac., stanu wolnego z Leszkowic, obciążony zbrodnią udzielania pomocy do zbrodni morderstwa, od zbrodni obrazy majestatu uwolniony z braku dowodów, co do innych zbrodni śledztwo zaniechane.— 7) Zygmunt Jonik, wyrobnik, 24 lat, obrz. łac. stanu wolnego z Jankowic, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 21 lutego 1864 przez posiadanie cudzych dokumentów legitymacyjnych, na 3 miesiące więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu. — 8) Jan Kwiatkowski, wyrobnik 22 lat, obrz. łac., stanu wolnego z Jankowic, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 21 lutego 1864 przez posiadanie cudzych dokumentów legitymacyjnych, od zbrodni uwolniony z braku dowodów, za przekroczenie na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

9) Józef Żuliński, Dr filozofii, 23 lat, obrz. łac., stanu wolnego z Krakowa, zamieszkały w Warszawie, uwolniony z braku dowodów. — 10) Tadeusz Żuliński, Dr medycyny, 29 lat, obrz. łac., stanu wolnego z Krakowa, zamieszkały w Warszawie, uwolniony z braku dowodów. — 11) Józef Szewczyk, Dr medycyny i asystent przy klinice w Krakowie, 30 lat, obrz. łac., stanu wolnego ze Szarnówki, 6 miesięczny areszt śledczy policzony za karę.— 12) Krzysztof alias Tytus Pikulski, 23 lat, były technik z Niepołomic, z policzeniem 4 miesięcznego aresztu śledczego za karę, jeszcze na 5 miesięcy więzienia zaostrzonego założeniem kajdan i 2 razowym postem w każdym tygodniu. 13) Michał Kowalski mylnie Zieliński, bez zatrudnienia, 22 lat, obrz. łac., stanu wolnego z Długoszyna, 2 miesięczny areszt śledczy policzony za karę.— 14) Wojciech Baran recte Kania z Jaworzna, 25 lat, stanu wolnego, bez profesyi, na 2 miesiące więzienia.— 15) Henryk Skupien, szeregowiec 30go bataliouu strzelców na urlopie 25 l., obrz. łac., stanu wolnego z Długoszyna, na 40 kijów.— 16) Antoni Jaromin, 18 lat, obrz. łac.. stanu wolnego, bez profesyi z Długoszyna, uwolniony z braku dowodów.— 17) Bartłomiej Baran, 20 lat, obrz. łac., stanu wolnego, bez profesyi z Długoszyna, uwolniony z braku dowodów.— 18) Stefan Stodolak z Markuszowy, 29 lat, obrz. łac. stanu wolnego, dyurnista, obciążony zbrodnią nadużycia władzy urzędowej, uwolniony z braku dowodów.— 19) Jan Marcoin, dyurnista, 46 lat, ob. łac., stanu wolnego z Krakowa, obciążony zbrodnią nadużycia władzy urzędowej, uwolniony z braku dowodów.— 20) Wincenty Duszniak z Poremby, 24 lat, obrz. łac., stanu wolnego, służący, na 3 miesiące więzienia.— 21) Józef Braun mylnie Kudaczek, artysta, 25 lat, ob. łac., stanu wolnego z Warszawy, na 2 miesiące więzienia.— 22) Henryk baron Domherr mylnie Terlecki, 29 lat, bez zatrudnienia z Marsylii, na 1 miesiąc więzienia.— 23) Zygmunt Kotz, terminator szewski, 16 lat, obrz. łac., stanu wolnego z Krakowa, na 1 miesiąc więzienia.— 24) Ludwik Palimaka, czeladnik piekarski, 25 lat, ob. łac., stanu wolnego z Krakowa, na 2 miesiące więzienia. — 25) Melchior Wilczyński, wyrobnik, 24 lat, ob. łac., stanu wolnego z Radwanowic, na 2 miesiące więzienia. — 26) Józef Morczowski z Łętowni, 19 lat, obrz. łac., stanu wolnego, były uczeń szkół realnych w Krakowie, na 1 rok więzienia.— 27) Maciej Dobrowski z Tasiego, 21 lat, ob. łac., stanu wolnego, szewc, na 3 miesiące więzienia zaostrzonego założeniem kajdan.— 28) Kazimierz Pękalski, doróżkarz, 20 lat, ob. łac., stanu wolnego z Krakowa, uwolniony z braku dowodów. — 29) Michał Zak, wyrobnik, 36 lat, ob. łac. stanu woln. Ciężkowic, na 10 dni więzienia. — 30) Tomasz Leszczyński, nauczyciel prywatny, 56 lat, ob. łac., żonaty, z Krakowa, uwolniony z braku dowodów.— 31) Władysław Iżycki, muzyk, ob. łac., wdowiec, 53 lat, ze Lwowa, uwolniony z braku dowodów. — 32) Ferdynand Dziedzicki, czeladnik bednarski, 20 lat, obrz. łac. stanu wolnego, ze Żywca, na 4 tygodnie więzienia.— 33) Józef Ciupka, parobek, ob. łac., stanu wolnego, 30 lat z Węgrza, obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu ciała, tudzież własności przez kradzież, na 3 miesiące więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu.— 34) Kasper Sokołowski, majster rymarski z Krakowa, 50 lat, ob. łac., żonaty, prócz utraty skonfiskowanych przedmiotów, na 3 miesiące więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu.— 35) Władysław Sleboczyński, student, 18 lat, ob. łac., stanu wolnego z Dzikowa, 4 miesiące aresztu śledczego policzono za karę. — 36) Władysław Lisicki z Bobrownika w Królestwie Polskiem, 27 lat, obrządku łacińskiego, stanu wolnego, syn właściciela dóbr, prócz policzonego za karę 6 miesięcznego aresztu śledczego, jeszcze na 2 mies. więzienia zaostrzonego założeniem kajdan.— 37) Jan Dressler, komisant handlowy z Heidenplitz w Morawii, 20 lat, ob. łac., stanu wolnego, obciążony zbrodnią kradzieży, przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności przez sprzeniewierzenie i przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu i wydalenia z Galicyi.

Za zbrodnię buntu.

38) Józef Rusniakiewicz z Maniowa, 40 l. kmieć i wójt, z wliczeniem 5 miesięcznego aresztu śledczego, jeszcze na 3 lata ciężkiego więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w tygodniu. — 39) Józef Grywalski z Maniowa, 24 lat, kmieć, obciążony zbrodnią gwałtu publicznego, na 3 miesiące ciężkiego więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu, co do zbrodni gwałtu publicznego śledztwo zawieszone.— 40) Marya Kubiczowa z Maniowa, 40 lat, żona kmiecia, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu.— 41) Stanisław Bubicz z Kluskowic, 30 lat, kmieć w Maniowie, uwolniony z braku dowodów.

Za zbrodnię gwałtu publicznego.

42) Franciszek Jarski z Jankowic (w połączeniu z obwinionymi nr. 43, 44 i 45), obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież, na 6 tygodni ciężkiego więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu i założeniem ciężkich kajdan, od zarzutu kradzieży uwolniony z braku dowodów. — 43) Jan Jarski z Jankowic, 53 lat, kmieć, obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież, na 6 tygodni ciężkiego więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu i założeniem ciężkich kajdan, od zarzutu kradzieży uwolniony.— 44) Wincenty Benowski, czladnik rzeźnicki, 20 lat z Krakowa, z policzeniem 3 miesięcznego aresztu śledczego, jeszcze na 1 miesiąc ciężkiego więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w tygodniu.— 45) Feliks Plinarz, czeladnik rzeźnicki, 29 lat z Krakowa, z policzeniem 3 miesięcznego aresztu śledczego, jeszcze na 1 miesiąc ciężkiego więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w tygodniu.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi

46) Michał Peterkiewicz, oficyalista prywatny w Krakowie, 48 lat, (podburzanie § 556) na 9 tygodni aresztu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 569.

47) Aleksander Schulz fałszywie Julian Schirmay z Miawy w Węgrzech, 22 lat, ob. łac. stanu woln., słuchacz praw, na 5 tygodni aresztu w sztokhauzie. — 48) Tekla Wolska z Krakusiewic, 48 l., ob. łac. żona kmiecia, na 14 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniona z policzeniem 14 dniowego aresztu śledczego za karę. — 49) Mikołaj Szydłowski, czeladnik piekarski, 40 l., z Krakowa, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 50) Jakób Żurek, murarz, 48 lat, ob. łac. żonaty z Opawy, 3-tygodniowy areszt śledczy policzony za karę. — 51) Wiktor Żelazowski, dyurnista, 36 lat, ob. łac. żonaty z Krakowa, na 14 dni aresztu. — 52) Julia Gąsiorówna, dziewka, 25 lat, ob. łac. stanu wolnego z Krakowa, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 53) Józef Rosenzweig, szynkarz wina w Jardor w Węgrzech, 45 lat, izraelita, całkiem uwolniony. — 54) Michał Lęk z Trzebini, 34 lat, wysłużony żołnierz, na 8 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 2 razowym postem. — 55) Jan Przestak z Barwaldu górnego, 47 lat, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 2 razowym postem. — 56) Stanisław Skoczylas z Barwaldu górnego, 29 lat, kmieć, na 2 dni aresztu w sztokhauzie. — 57) Stanisław Skoczylas z Barwaldu górnego, 23 lat, włościanin, na 2 dni aresztu. -- 58) Berek Lieblich z Trzebini, 24 lat, handlarz ziemiopłodów, na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 59) Magdalena Urbańska z Chrzanowa, 35 lat, handlarka owoców, na 6 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28 lutego 1864 przez nieprawne posiadanie broni i amunicyi.

60) Jan Bortiszek vulgo Dryz, kmieć z Szczurowy, 43 lat, ob. łac. żonaty, prócz utraty amunicyi na 24 godzin aresztu. — 61) Franciszek Kwaśniak z Kobylan, 33 lat, ob. łac., żonaty, wysłużony żołnierz, prócz utraty broni na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 62) Jan Smich z Dąbrowy, 31 lat, ob. łac., żonaty, wyrobnik, prócz utraty broni na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 63) Andrzej Urbański z Kent, 48 lat, ob. łac., żonaty, dozorca młyna, prócz utraty broni na karę pieniężną w kwocie 5 złr. — 64) Franciszka Klimczak z Wielkiego Libiąża, 28 lat, ob. łac., żona kmiecia, prócz utraty amunicyi na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 65) Maciej Szatan, fałszywie Oliwa z Jasienicy, 36 lat, ob. łac., żonaty, chałupnik, prócz utraty broni i amunicyi na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 66) Jan Majewski, dozorca lasu, 65 lat, z Krakowa, prócz utraty amunicyi na karę pieniężną w kwocie 10 złr., w drodze łaski uwolniony. — 67) Błażej Wierzba z Toprzyska, wyrobnik, 28 lat, prócz utraty amunicyi na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 68) Süssel Spitzel, kramarz, 20 lat, z Krakowa, prócz utraty amunicyi na karę pieniężną w kwocie 10 złr.

Za przekroczenie obwieszczenia z 29 lutego 1864 przez posiadanie cudzych dokumentów legitymacyjnych.

69) Andrzej Wieczchacz z Brodli, 24 l., ob. łac., stanu wolnego, na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie.— 70) Bernard Sawicki recte Makarski, 20 lat, rodem z Paryża, student, 6 tygodniowy areszt śledczy policzony za karę.

Za przekroczenie obwieszczenia z 29 lutego 1864 przez przechowywanie cudzoziemców nie mogących się wylegitymować.

71) Edward Lubowski, doktorand praw, 34 l., ob. łac., stanu wolnego, z Krakowa, 1 miesiąc aresztu śledczego policzony za karę.

Z c. k. sądu wojennego we Lwowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Minister Stanu zamianował Dra Romana Decykiewicza, adjunkta prokuratoryi skarbowej i Juliana Ławrowskiego radzcę sądu krajowego, komisarzami egzaminacyjnymi do egzaminów sądowych.

Wiedeń 13 grudnia. Wtorkowe posiedzenie Izby poselskiej poświęcone głównie sprawie Rogawskiego, ściągnęło nader liczny komplet członków Izby i zapełniło wszystkie miejsca galeryi. Na ławie ministrów, z wyjątkiem p. Heina, zajęli miejsca wszyscy ministrowie; obok nich zasiadł również jeneralny audytor Drathschmidt.

Po załatwieniu czynności urzędowych zabrał głos minister Plener, uzasadniając projekt do ustawy o cechowaniu na posiedzeniu przedostatniem przez rząd przedłożony. Na wniosek Steffensa przekazano projekt ów osobnej komisyi wybranej z kuryi. Następnie przychodzi na stół wniosek wydziału finansowego o propozycyi rządowej dotyczącej dalszego pobierania podwyższonych podatków, stempli i należytości rządowych w zakresie sześciomiesięcznym od stycznia do czerwca 1865 r. Wydział oświadcza się za przyzwoleniem podwyższeń dotychczasowych tylko na okres trzechmiesięczny; mianowicie od stycznia do marca 1865 r., a to z powodu, iż do d. 31 marca ustawa finansowa na rok 1865 będzie już uchwaloną. Sprawozdawca Dr. Taschek uzasadnia powyższy wniosek wydziału. W rozprawach ogólnych zabiera głos p. Plener oświadczając, iż rząd przychyla się w zupełności do wniosku komisyi, skoro takowa spodziewa się niemylnie uchwalenia ustawy finansowej w zakreślonym terminie. Gdy w tym przedmiocie nikt już więcej nie zabiera głosu, zatem Izba przystępuje do trzeciego odczytu i stanowczego przyjęcia ustawy. (Do otrzymania mocy obowiązującej, ustawa powyższa musi być jeszcze przyjętą przez Izbę panów i sankcyonowaną przez koronę.)

Dalszym przedmiotem posiedzenia jest sprawozdanie wydziału wysadzonego w sprawie Rogawskiego. Sprawozdawca Waser odczytuje wniosek wydziału w brzmieniu jak następuje:

W. Izba zechce uchwalić: Karol Rogawski stracił własność osobistą sprawowania obowiązków członka Izby poselskiej Rady państwa."

Mniejszość wydziału złożona z pp. Bergera, Rechbauera i Schindlera oświadczyła, iż do wniosku powyższego nie przystępuje, ile że nie może się zgodzić na stanowisko prawne zajęte przez większość wydziału w tej sprawie.

Do głosu są zapisanymi: Berger, Sadil, Simonowicz, Haslwanter i Brinz.

Wśród największej ciszy prezes daje głos Dr. Bergerowi. „Sprawa Rogawskiego — przemawia mowca — znajduje się obecnie w innem stadyum, aniżeli znajdowała się wówczas, gdym postawił wniosek o wysadzenie osobnego wydziału w tej sprawie. Skoro uznanym zostanie charakter prawny stanu oblężenia, wówczas — ale tylko wówczas — można będzie orzec stanowczo co do kompetencyi sądu wojskowego. Rząd nie usprawiedliwił dotychczas stanu oblężenia. Większość wydziału obrała za punkt wyjścia przypuszczenie, iż wszystkie kroki przez rząd przedsięwzięte były legalne. Rządowi — twierdzi większość — musi być najlepiej wiadomo, co począł i jaką drogą sobie postąpił, a opinia większości przemawia do rządu: nie jesteś ty takim czarnym, jakim cię malują. Izba nie jest w możności wypowiedzenia, iż stan oblężenia zaprowadzonym został, w myśl §. 13 ustawy zasadniczej. Izbie nie wolno uznać kompetencyi sądu wojskowego, skoro zaprowadzenie stanu oblężenia nie zostało przez rząd uważanem za środek ustawodawczy ani jako taki usprawiedliwionem.

Mowca chłosta następnie ministrów za objaśnienia poczynione przy rozprawach nad stanem oblężenia w Galicyi, poddaje rozbiorowi ustawę o juryzdykcyi sądów wojskowych i dochodzi w tym względzie do wniosków wręcz przeciwnych owym, które wówczas wyprowadzał z niéj minister Lasser, cytuje wreszcie paragrafy terezyańskiéj procedury kryminalnéj (Halsgerichts-Ordnung) aby objaśnić formułę uwolnienia ab instantia. Wyrok sądu wojskowego żadną miarą — przedstawia dalej mowca — nie może być podciągniętym pod § 17 ustawy wyborczéj, tem mniéj skoro zapadł w czasie trwania stanu oblężenia. Zasądzić sumarycznie, załatwić sumarycznie, oto cel sądów wojennych, zatem ich orzeczenia nie mogą być postawionemi na równi z wyrokami sądów legalnych.

Niechaj rząd oświadczy — kończy — mówca — iż zaprowadził stan oblężenia w sposób legalny, tj. usprawiedliwiony okolicznościami, a wówczas sprawa Rogawskiego wstąpi w stadium, w którem Izba będzie o niéj mogła wyrzec swe zdanie. Postawienie odnośnego wniosku zastrzega sobie mowca na późniéj.

Z porządku zabiera głos nadprokurator rządowy Halswanter poseł z Tyrolu. Staje on w obronie wniosku większości wydziału i znajduje zupełnie zgodnem z ustawą, iż Rogawski traci mandat na podstawie uwolnienia ab instantia. Mowcę zadawalnia i stan oblężenia i wyroki sądów wojennych. Manifest cesarski zaprowadzający stan oblężenia w Galicyi nie potrzebuje usprawiedliwienia przed Izbą, a ministrowie byli w zupełnem prawie odmawiając takowego usprawiedliwienia. Cesarz podzielił z Radą państwa władzę ustawodawczą a nie wykonawczą, a w myśl § 13 ustawy zasadniczej tylko z przedmiotów ustawodawczych należy składać sprawę Izbie. Więcej żądać, niż przyznał Cesarz jest niegodnem uroszczeniem.

Mowca prawi następnie szeroko i długo o procedurze karnej, powołuje się na paragrafy kodeksu karnego i wojskowej normy jurysdykcyjnej, a to wszystko aby w konkluzyi wykazać, iż kompetencya sądu wojennego w sprawie Rogawskiego nie ulega żadnej wątpliwości. Jeżeli mowca poprzedni podniósł, iż w stanie oblężenia komendanci wojskowi wykonywując prawo ułaskawienia mogą wpłynąć na utratę mandatu posła znajdującego się pod śledztwem, to przeciw takiemu postępowaniu, nic zarzucić nie można, ile, że komendant wykonywa prawo łaski w imieniu Cesarza, zaczem legalność przy takiem postępowaniu zgoła nie szwankuje.

Owa tak czesto wytykana surowość sądów wojennych w Galicyi nie zasługuje zdaniem mowcy na wiarę, gdyż nie wydają one wyroków surowszych od tych, które kodeks karny dla osób stanu cywilnego stanowi. Zapewnienie cesarskie, iż stan oblężenia w Galicyi ma tylko charakter prowizoryczny — kończy mowca — stanowi dlań większą rękojmią, niż wszelkie pożądane lub nawet złożone usprawiedliwienie: widzi on w każdym kroku rządu postępowanie legalne, a zatem musi wtórować wnioskowi większości wydziału.

Po głosie Haslwantera, któremu oklaski wcale toku nie przerywały, przemówił poseł Symonowicz z Bukowiny. Z przyczyn formalnych i materyalnych oświadcza on się stanowczo przeciw wnioskowi większości. Odmawianie posłowi osobistej zdolności do sprawowania godności poselskiej musi doprowadzić do kolizyi z sejmami krajowemi, ile że wkracza w atrybucye ich autonomii. Niechże się zdarzy, iż sejm galicyjski nie uzna Rogawskiego pozbawionym mandatu i przy najbliższych wyborach ponownie wyśle go do Rady państwa?

Na mowie posła Symonowicza kończą się nasze relacye. Telegram umieszczony na końcu wczorajszego numeru naszego dziennika uprzedził jednak dalszy przebieg posiedzenia, donosząc, iż izba przychyliła się do wniosku większości komisyi, to jest p. Rogawskiego uznała pozbawionym mandatu.

Królestwo Polskie.

Wczoraj w przeglądzie pisma naszego nadmieniliśmy o zaprzeczeniu urzędowych dzienników rosyjskich, jakoby rząd rosyjski zamierzył wcielić Królestwo kongresowe do carstwa, lub też podzielić się niem z Prusakiem. Moskiewski dziennik wychodzący w Warszawie pod nazwą *Dnewnik*, zamieszcza z tego powodu artykuł, który tu powtarzamy mimo, że argumenta *Dnewnika* są błache, lecz samo zaprzeczenie coś znaczy, a znaczy też przytoczone przez niego ustępy z innego dziennika moskiewskiego *Deń*. Nadmienić tu musimy, że *Wanderer*, który dał powód do tego zaprzeczenia, mylnie przytacza p. Bismarka, jako autora planu nowego podziału Polski, bo plan ten sięga czasów Bodelschwingha za jego pierwszego ministerstwa. Również pomija *Dnewnik* przytoczone przez nas oświadczenia urzędowej *Posener Ztg*, któréj *Dziennik Warsz.* jest wielbicielem, a która pewnie nie wyssała z palca projektu podziału. *Dnewnik Warszawski* tak o tem pisze:

Ograniczylibyśmy się na prostem zaprzeczeniu niedorzecznym pogłoskom gazeciarskim, co do „zupełnego przyłączenia Królestwa Polskiego do Cesarstwa", gdyby też dzienniki nie skłoniły nas do objaśnień, puściwszy w obieg, poczerpniętą z *Wanderera* drugą podobną do poprzedzającej niedorzeczność, o mniemanem rozgraniczeniu narodowości w Poznańskiem za zgodą z Rosyą, — według projektu, który podług *Wanderera* jest tylko rozwinięciem planu Bismarka z 1848 r.

Plan ten, o ile wiadomo z gadanin dziennikarskich, jest niczem innem, jak projektem nowego podziału czyli przekształcenia Polski, o którym tak wrzeszczały, w początku roku bieżącego, różne polskie i niepolskie dzienniki, wtenczas, kiedy gubernia Augustowska, w widokach wojenno-administracyjnych, czasowo oddana była pod zarząd naczelnika zachodnich gubernij. Zastrzegając sobie wypowiedzenie jeszcze słówka o tym projekcie rozdziału, jako o procesie, który od XVI wieku zawisł jak miecz Damoklesa nad Polską, wrócimy się do obecnego projektu, podawanego przez dziennikarzy, a niby dążącego do tego, aby zlać Królestwo Polskie z Cesarstwem i tym sposobem wymazać jego nazwę z karty jeograficznej Europy. Że to jest możliwem, o to nie będziemy się sprzeczali, a że o tem nie myślą, powinniby się przekonać heroldowie dziennikarscy z samych faktów, to jest urzędowych aktów, któremi są zapełnione własne ich organów szpalty. Przedewszystkiem, za proste zaprzeczenie temu mniemanemu projektowi, może służyć fakt, że gubernia Augustowska, zaraz po przytłumieniu buntu, powrócona została pod zarząd Królestwa Polskiego, jako jego część poprzednia, nierozłączna. Dalej we wszystkich aktach urzędowych ostatnich czasów, szczególniej zaś w najwyższych ukazach o przekształceniu narodowego wychowania w Królestwie Polskiem, wyraża się jawnie i wybitnie, stanowcze postanowienie rządu zachowania i zapewnienia w Królestwie Polskiem rozwoju wszystkich narodowości, pomiędzy któremi polska, niewątpliwie, zajmuje pierwsze miejsce, korzystając już z tej ogromnej przewagi, że język jej uznany jest za panujący we wszystkich publicznych i prywatnych aktach, w administracyi kraju, w sądownictwie i we wszyskich trybach życia społecznego. Przeciw temu niezawodnie nikt nie powie ani słowa. Zatem, nikt z tego nie może wyprowadzać wniosku, że rząd chce skruszyć narodowość polską, zruszczyć ją, czyli inaczej wymazać nazwę Polski z jeograficznej mapy, za pomocą „zlania Królestwa Polskiego z Cesarstwem".

Tymczasem, właśnie spełniający się proces przekształcenia kraju, uspokojenia go i utrwalenia w nim materyalnego i moralnego bytu, napastują nieprzyjazne nam organy prasy, nazywając go procesem rusyfikacyi, czyli zruszczenia Polski.

Że o procesie tym nie może być myśli, to już wypowiedzieliśmy i moglibyśmy na tem skończyć, gdyby nie wpadł nam świeży numer dziennika

---

na, zmiata ona miliony istot w samym zarodku— a macierz natura obojętnie patrzy na to igrzysko. Pogodna, uśmiechająca się, a zawsze nieczuła, morduje i grzebie, i co wiosny odmładza się, lubo z nowem życiem przygotowuje się do nowej śmierci.

Wszystko a wszystko, co na świat przychodzi, musi umierać — takie jest nieubłagane prawo.

„Dopókiż śmierć będzie panować? — Dopóki matki rodzić nie przestaną." Tak podług jakiejś wschodniej legendy miał odpowiedzieć Zbawiciel, pytającej go niewieście.

Owóż więc szczęście raju na ziemi jest tylko marzeniem — ból rzeczywistością. Wszelki optymizm, jeżli nie jest gorzką ironią, zarywa na utopię stoików pogańskich niechcących wierzyć w istnienie bólu. Wiara chrześciańska, uświęcając ból i cierpienie, umiała z nich wyciągnąć pożytek. Niektóre drzewa przez zadaną im ranę sączą balsam spadający kroplami łez; podobnie dusza chrześcianina przerabia się także przez ból i sączy balsamy litości i miłosierdzia na widok niemych i nieszczęśliwych stworzeń, powiadając: Znam co nieszczęście, więc i wasze nie może mi być obojętnem.

Utrzymywano, szczególniej w czasach renesansu, a i za libertyńskich czasów, że wiara katolicka nienawidzi natury, jako krainy pełnej pokus djabelskich. Niemieccy poeci, między innymi sławny ironista Heyne, nieraz urągał z niej, a mianowicie ze średnich wieków, humoryzując na ten temat. Lecz była to fałszywa nuta, kłamstwo zmyślone przez nienawiść czy niewiadomość sekciarską. Przeciwnie dość zajrzeć w życie ś. Franciszka, aby się przekonać, jaką to gorącą miłością biło serce świętego dla natury i jej stworzeń, z jaką bezinteresownością i uszanowaniem lubowało się w tym świecie, szukając w nim nie cielesnych rozkoszy, lecz nauk mądrości. Święty ten w pokoju z samym sobą i światem — jak mówi Ozanam — wrócił się do stanu pierwotnej niewinności i pałał miłością nietylko ku ludziom, ale i ku zwierzętom. Tam, gdzie inne oczy widziały tylko zwierzchnią stronę, on w jasnowidzeniu swojem odkrywał związek między światem fizycznym a duchowym, wiązał tajemnice natury z tajemnicami wiary. Nieraz podziwiał kształty kwiatów, upajał się ich wonią i to wszystko odnosił do róży mistycznej; po całych godzinach przypatrywał się misternej robocie pszczółek, i sam ubogi, jak Job, karmił je podczas zimy miodem i winem. Nic je dnakże nie wyrównywało czułości jego dla owieczek przypominających mu pokorę i dobroć Zbawiciela. W legendzie przechowało się podanie, jako pewnego razu pielgrzymując w towarzystwie jednego braciszka po Marchii Ankońskiej, spotkał człowieka niosącego parę związanych baranków. Usłyszał święty żałośne ich beczenie, i wzruszył się — a przystępując do onego człowieka, spytał, dla czego tak niemiłosiernie obchodzi się z jego braciszkami? Ów na to: potrzebuję pieniędzy, więc idę na targ, aby je sprzedać rzeźnikowi. „Nie rób tego! — zawołał święty — weź sobie raczej mój płaszcz, a mnie podaruj baranki!„ — Przystał na to właściciel, i wnet nastąpiła zamiana. Ale ś. Franciszek trzymając w ręku biedne jagniątka, nie wiedział co z niemi począć, aż po chwili naradziwszy się z towarzyszem, oddał pierwszemu właścicielowi napowrót, zaklinając go, aby ich nie sprzedawał, owszem pielęgnował i żywił.

W uroczem tem opowiadaniu — dodaje Ozanam — nie wiedzieć co więcej podziwiać, czy tkliwość świętego męża dla baranków, czy jego niewinną ufność w ich pana?

Lecz i zwierzęta umiały odpłacać się świętemu, słuchając go i służbę koło niego czyniąc, jak za owych czasów przed grzechem adamowym. Godne uwagi w żywotach niektórych świętych, że te wyanielone dusze zdobywały sobie dawne panowanie człowieka nad naturą. Pustelnikom Tebaidy usługiwały kruki i lwy; ś. Gall rozkazywał niedźwiedziom alpejskim; a ś. Kolomban przechodząc przez las, zwoływał ptaszki, które siadały mu na rękach i bawiły się z nim.

W życiu ś. Franciszka pełno podobnych rysów, przechowanych przez naocznych świadków, którym można wierzyć, tłumacząc sobie ten cud przez ową potęgę, która prędzej lub później osiąga władzę nad poddającymi się z miłości. Ile też razy pokutnik Assizki, rzuciwszy mury klasztorne, używał przechadzki po polach Umbryi, tyle razy ptastwo zlatywało się do niego. Zajączki i bażanty, jeżli zoczyły jastrzębia, tuliły się pod jego habit; pasące się owce, ujrzawszy go, biegły jakby na powitanie swego przyjaciela. On sam napracowawszy się z ludźmi, znajdował uciechę w towarzystwie mieszkańców powietrznych i leśnych; a gdy raz w modlitwie trwał na górze Alwerni, otoczyła go chmura świegocących ptaszków jakby ucieszonych jego przybyciem. „Jak uważam — mówił on do swego towarzysza — że Pan Bóg chce, abyśmy tu dłużej zostali, kiedy braciszkowie nasi tak się radują naszym widokiem." — Razu pewnego miał nawet kazanie do wróbli, kawek i gołębi, które go słuchały ze skruchą i radość okazywały biciem skrzydełek.

W tej miłości świętego do baranków i gołąbków widać to samo uczucie, jakie miał dla wszystkiego, co było ubogie, słabe i drobne. Zresztą ten przykład nieograniczonego miłosierdzia musiał przywodzić do opamiętania się z szału złych namiętności, które miotały ówczesnych Włochów. Kraj ten był wtedy teatrem zemst i nienawiści rozdzierających nietylko społeczność, lecz i rodzinę; nie było nikogo, ktoby z drugim był w zgodzie; wojna na zabój wszystkich przeciw wszystkim prowadzona przez wzajemne łupienie się, mordowanie, proskrypcye, więzienia. Mąż święty, który omijał robaczka, żeby go nie zdeptać, który wykupywał baranki na rzeź przeznaczone, który dobrowolnie poślubił ubóstwo, żeby dowieść znikomości żądz światowych — nie mógł tylko takiemi przykładami działać na umysły zatrute jadem niszczenia się. Dość powiedzieć, że mąż ten powstał za dni szalonych okrucieństw Fryderyka IIgo i jego namiestnika Ecelina, płodnych w Ugolinowe męczarnie i Sycylijskie nieszpory. — Sredniowieczny ten Orfeusz zarówno obłaskawiał drapieżne wilki, jak miękczył srogość człowieka z ogłuszonem sumieniem.

Snać miłościwa Opatrzność wybrała świętego męża na ratunek zagrożonej społeczności... Czy taki ratunek przyjdzie i dla naszej epoki mającej także swoich Fryderyków i Ecelinanów? Któż zgadnie! to pewna, że tylko wielka wiara wydaje wielkich zbawców...

Otóż cugle puściłem myśli — a ta jak narowisty rumak uniosła mię na bezbrzeża mistyki i bezbrzeżniejsze kombinacye.... Rad nierad, wracam do punktu wyjścia, do *Drobiu i Gołębi* p. Pietruskiego.

Stosując tu przykład ś. Franciszka, który współczuciem otaczał wszystko co ubogie, słabe i drobne, uważam, że nauka historyi naturalnej wieleby mogła przyczynić się, daleko nawet więcej niż angielskie towarzystwa przeciw tyranizowaniu zwierząt, do łagodniejszego obchodzenia się nie już z dzikiemi, ale z domowemi zwierzęty. Niesposób żeby człowiek, co przeczyta taką książkę jak p. Pietruskiego, nie powziął sympatyi do tych ślicznych stworzeń, które i przyjemnością i użytkiem wypłacają się człowiekowi. Samo bliższe poznanie się z niemi obudza przyjaźniejszy stosunek, a przynajmniej powstrzymuje w lekkomyślności lub okrucieństwie... Rzecz tylokrotnie stwierdzona przykładami, że jeżli serce zaprawi się na dręczeniu zwierząt, tedy w końcu obróci się przeciw ludziom. Dla tego też jedną z najważniejszych nauk po katechizmie uważam w szkółkach wiejskich historyę naturalną, lecz bez nudnych klasyfikacyj i dzikiej terminologii, opowiadaną w sposób zajmujący i praktyczny. Taką książką mógłby literaturę elementarną wzbogacić p. Pietruski jako badacz i głęboki znawca tego przedmiotu — fuszerada na obstalunek sklecona z niemieckich kompendyów przez jakiego brukowego naturalistę, na nic się nie przyda.

Bogactwo obserwacyj, zgromadzonych przez p. Pietruskiego w jego książkach, ma ten urok, że nawet profanów umie zainteresować. Przykład mam na sobie. Jego domowe ptaki, które umiałem jako tako oceniać, lecz tylko w stanie pośmiertnym z przyprawą robiącą zaszczyt lub wstyd podniebieniu takiego Brillat Savarin — zajęły mię, tak jak zajmuje każda istota, o której charakterze, przymiotach, obyczajach, dowiadujemy się rzeczy nieznanych. Ten powab tajemniczy zjedna, nie wątpię, niejednego zwolennika tej nauce — a przynajmniej pobudzi do obserwowania istot będących powszednimi towarzyszami człowieka żyjącego na wsi. Żyć z kim i zjadać go, a nie dbać o znajomość — to zakrawa na samolubną obojętność. Cóż dopiero powiedzieć o ptaszkach, które możnaby chować dla przyjemności, i z obłaskawionemi pieścić się jak ów święty z Assiżu! Z dzikich porobić domowników — to, jak się pokazuje, jedno z najtrudniejszych zadań — i to dla rzadkości owego przymiotu między ludźmi, którym świetniał cichy mnich Umbryjski. — Starożytność więcej była zbliżoną do natury i rozumiała jej mowę, kiedy zostawiła nam w spuściźnie takich towarzyszy, jak: pies, koń, osioł, wielbłąd, słoń, wół, owca, koza i drób — piękna to spuścizna! śliczne gospodarstwo domowe! Ależ przez dwa tysiące lat od Greków i Rzymian dwa tylko i to nieszczególne zyskaliśmy nabytki: Oto, jak mówi Michelet, przybył nam indyk i chiński bażant. — Dzisiaj chcą lamę zamienić w domowe zwierzę — czy się to uda? Wątpią niektórzy — chociaż z tego zwierzęcia byłby wielki pożytek i wygoda. O co dobrego zawsze trudno. Złe samo się narzuca! Dowód mamy na tym fenomenie wcale nierzadkim, że zwierzęta, których domownictwa nikt nie chce i o towarzystwo się nie stara, jak:

Niedźwiedzia, lisa,
Wilka, tygrysa —

same naturalizują się pomiędzy ludźmi, czyli świecąc powierzchowną ogładą, pozornie wydają się ułaskawione, w gruncie zaś nic a nic nie zmieniły przyrodzonego charakteru.

Deń, jednego z pierwszorzędnych organów ruskiego dziennikarstwa. Przytoczymy z niego te ustępy, gdzie dowodzi, że pochłonięcie Polski przez Rosyę, nietylko nie jest na myśli, lecz nawet jest niekorzystne dla Rosyi.

Wspomniawszy o różnych systemach zarządu Królestwem Polskiem, *Deń* powiada: „Wcale nie „podzielamy zdania tych, coby pragnęli *zabsorbować* Polskę, to jest aby Rosya pochłonęła Polskę, aby ją zruszczyła, czyli zlała w nieróżniącą „się jedność. Może byłoby to i pożądanem, lecz „jest nie możliwem, a co ważniejsza — w najwyższym stopniu niekorzystnem dla Rosyi. Znaczyłoby to wpędzić sobie Polskę wewnątrz — Polskę nieodrodzoną, taką jaka jest, Polskę szlachecką, katolicką, nieprzyjazną, dla której przepisy znamienitego katechizmu, służą za jedyne „prawidło. Czy jakikolwiek żołądek byłby w stanie strawić taką masę żywiołów! Znaczyłoby to „zaszczepić sobie gangrenę, — znaczyłoby zalać „Rosyę nowemi milionami *politycznych proletaryuszów*, jak się wyraził, zdaje się Mickiewicz, kiedy „nam trudno dać sobie radę z temi 900,000, lub „około tego Polaków, na których choruje dziewięć „naszych zachodnich gubernij! A zdaje się, nie „trzeba objaśniać co to są polityczni proletaryusze. „Są to ludzie pozbawieni politycznej ojczyzny, „przybysze pośród ludu, którego narodowość, wiara, dążenia, nietylko nie mają nic z nimi wspólnego, lecz stanowczo są im nienawistne, na mocy „wiekowych podań historycznych". Dalej *Deń* powiada: „Skoro nie będzie Królestwa Polskiego ani „Polaków, a będą tylko Rosyanie, to jest urzędownie przyznawani za Rosyan, to przez to samo „odejmie się prawo przyjmowania środków przeciwko żywiołowi polskiemu (ponieważ urzędownie nie będzie istniał); obowiązani będziecie „dopuścić Polaka, w jego *charakterze Rosyanina*, „z równouprawnieniem *obywatela rosyjskiego*, do „takich urzędów i posad, gdziebyście nigdy nie dopuścili Polaka, jako Polaka, znając jego stosunki do narodowości rosyjskiej... W obecnym czasie „dla nas nadzwyczaj ważnem jest to, iż jest możność uznania Polaka,... a możność ta wynika z tego, „że jest Polska, że jest urzędownie uznana polska „narodowość."

Przytaczając to zdanie dziennika *Deń*, wypowiedziane z pewną, może, szorstkością względem polskich czytelników *Dziennika*, dodamy jeszcze kilka słów z jego wniosków.

„Lecz cóż robić," — pyta się *Deń* — „jeżeli Rosya nie może pochłonąć Polski i zlać się z nią „w nieodróżniającą się jedność?... Nie przesądzamy pytania. Niech tymczasem logicznie i nieustępnie dopełniają się w Polsce te społeczne reformy, jakie dokonywane są w niej obecnie. Nie „mówimy ani o szczegółowych środkach, ani o „sposobie wykonania, ani nawet o najświeższym „środku bezpieczeństwa i obrony, przyjętym przez „rząd ruski — zniesieniu klasztorów — środku, „zresztą, zgodnym z duchem czasu i wymaganiami europejskiej, pokrewnej dla Polaków i tak „przez nich chwalonej cywilizacyi, czego przykład „dały same mocarstwa katolickie. Rozumiemy tu „na pierwszym planie reformę włościańską — „gruntową i społeczną. Jeszcze przed dwoma laty „uznawaliśmy za konieczne, żeby przed wszelkiem „stanowczem rozstrzygnięciem kwestyi polskiej, „wprowadzone zostały do politycznego życia Polski nowe historyczne pojęcia i żeby Rosya powołała do życia sam polski lud."

Prusy.

Posiedzenie 79te. Sąd stanu w procesie przeciw Polakom w Berlinie z dnia 22 listopada.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna rozpoczyna się przymówienie w sprawie:

3) obżałowanego bibliotekarza **Józefa Rustejki** ze Żmudzi.

Naczelny prokurator Adlung rozwodzi się nasamprzód o znanych stosunkach osobistych obżałowanego, poczem przystępuje do zbadania, czy Rustejko zajmował w istocie stanowisko w komitecie, lub czy tylko wykonywał w roli sekretarza hr. Działyńskiego polecenia tegoż bez odpowiedniej działalności osobistej, jak to utrzymuje. Naczelna prokuratorya nie może przypuścić, aby mąż tak wysokiego ukształcenia i tak wysokich zdolności zgodzić się miał na podrzędne stanowisko przepisywacza; tem bardziej, że z przyjaznych stosunków osobistych Rustejki z hr. Działyńskim niewątpliwie się okazuje, iż on inne zajmował stanowisko, jak pisarza lub sekretarza. Wszystkie skrypta odnoszące się do działalności Rustejki poświadczają jego poufne z hr. Działyńskim stosunki i przedstawiają dostateczny materyał na poparcie twierdzenia, iż Rustejko brał udział w naradach komitetu. Rustejce polecono nasamprzód pozyskać udział w wyprawach organizowanych przez komitet: Francuzów Ganiera, Deodata, Le Jars'a, Jomga de Blankenheim, pułkownika hrabiego de Noë, Emila Faucheux i t. d. Udział Rustejki w naradach komitetu wypływa, wedle p. Adlunga, z jakiejś karteczki, na której cztery pierwsze wiersze pisane być mają ręką Rustejki, dwa ostatnie ręką hr. Działyńskiego. Notatki owe opiewają: 1) Wobiewicz (nie czytelne wprawdzie, lecz później odcyfrowane), 2) Sprawozdanie p. Niegol (ewskiego), 3) Noë, 4) Raporta komisarzy granicznych, 5) Stosunek do komitetu centralnego warszawskiego, 6) posłaniec do Prus Zachodnich. Obżałowany przyznaje, że pierwsze cztery wiersze napisał własnoręcznie, co do dwóch ostatnich wzbrania wszelkiego objaśnienia. Otóż p. Adlung mniema, że notatki te pisane w części przez Rustejkę, służyć mu miały za punkt oparcia przy naradzie komitetu, w której wziął udział. Ztąd wypada, że ponieważ Rustejko nietylko był pośrednikiem pomiędzy komitetem a zagranicznemi organami i ajentami, ale także redaktorem uchwał komitetu, uważać go należy jako członka tegoż komitetu, i dla tego wnosi naprzeciw niemu prokuratorya na mocy § 34 kodeksu karnego, który na wspólników przedsięwzięcia zbrodniczego tęż samą naznacza karę co na sprawców takowego,

o karę śmierci za zbrodnią stanu.

Rzecznik **Janecki** zbija nasamprzód uwagę prokuratora Mittelstaedta co do składu komitetu poznańskiego i odnosi się do przeszłości obżałowanego Kosińskiego, dodając, iż nie pojmuje, jak męża tego można nazywać zwolennikiem ruchu, lub przywódzcą rewolucyjnym. Kosińskiemu zarzucono brak charakteru; mówca życzyłby sobie, aby wszędzie znajdowali się mężowie takiego charakteru i obok tego skromności takiej, jak je posiada p. Kosiński. Okazuje to przecież najdobitniej niemoc oskarżenia, które nie mogąc poprzeć swych twierdzeń faktami, ucieka się do szkalowań osobistości. Przechodząc następnie do sprawy obżałowanego Rustejki, odczytuje obrońca artykuł z *Posener Ztg*, w którym podobneż napaści wymierzone są naprzeciw Rustejce.

Prezes przerywa mowcy uwagą, że odczytywanie tego rodzaju artykułów nie należy zapewne do przymówienia.

Rzecznik Janecki odpiera, odnośnie do orzeczenia rzecznika Elvena, iż właśnie tego rodzaju artykuły obliczone były na wywieranie presyi na opinią publiczną, w nadziei, że może i sąd nie pozostanie obcym temu wpływowi.

Prezes przerywa mowcy powtórnie i oświadcza, że przecież nie może przypuścić, aby trybunał dał się powodować wpływem opinii publicznej; i że obrońca powinien inne mieć wyobrażenie o sędziach tego trybunału.

Rzecznik Janecki: Nie chciałem tego utrzymywać; przecież w procesach politycznych zaledwie można temu zapobiedz, a nawet życzę sobie tego.

Obrońca wyjaśnia następnie przywiedzione przez prokuratoryą znane momenta oskarżające, a wyraziwszy zdumienie swe nad surowością wniosku o ukaranie, porównuje wniosek ten z żądaniem lichwiarza, który jak największej z góry żąda ceny, aby choć cokolwiek otrzymać. — Dowcipne to porównanie powoduje znowu prezesa do przerwania mówcy, poczem tenże punkt po punkcie zbija po mistrzowsku zarzuty oskarżenia i w końcu wykazuje, że ponieważ Rustejko nie jest Prusakiem, ale rodem z Litwy, przeto policzając mu jego własny dolus, nie można w żadnym razie imputować mu przedsięwzięć przeciw Prusom, ale w najgorszym razie chyba przeciw Rosyi o zamiar oderwania Królestwa Polskiego i Litwy. Z tych powodów wnosi obrońca o zupełne uwolnienie obżałowanego.

Naczelny prokurator protestuje przeciw uwadze, jakoby tak wysokie stawiał wnioski o karę, aby coskolwiek przynajmniej wyjednać. Sprawuje on urząd swój wedle swego sumienia. Oskarżenie brzmi o zbrodnią stanu; jeżli zaś sąd uzna przedsięwzięcie jako skierowane przeciw Prusom, w takim razie wniosek o karę śmierci sam z siebie wypływa. Wspólnikiem w przedsięwzięciu jest każdy, który znał jego cele.

Rzecznik Janecki odpowiada, że bynajmniej nie miał zamiaru czynić p. naczelnemu prokuratorowi zarzutu, jakoby działał przeciw swemu sumieniu; twierdzi tylko, że naczelna prokuratorya nie będąc w położeniu postawienia jakichkolwiek uchwytnych wniosków, stawia dla tego wnioski najwyższe.

Obżałowany Rustejko oświadcza, że w żadnym z skryptów przezeń pisanych ani razu nie zachodzi wyraz: Prusy. — Jakkolwiek urodzony na Litwie, przecież zostaje obecnie pod obroną praw cesarstwa francuzkiego. — Uprasza trybunał, aby przy rozważeniu weredyktu, pominąć zechciał wszystkie illustracye oskarżenia, oceniając jedynie fakta.

4) Uczeń uniwersytetu Władysław Śmiśniewicz ze Środy.

Naczelny prokurator wnosi o uznanie obżałowanego niewinnym, co także rzecznik Lisiecki popiera. Obżałowany uprasza aby mu wolno było powrócić do domu. P. Adlung nie sprzeciwia się temu, sąd zaś zastrzega sobie w tej mierze uchwałę.

5) Agronom Waleryan Mrowiński z Gościeszyna.

Obżałowanemu zarzucono, jak wiadomo, udział w zakupowaniu broni. Naczelny prokurator upatruje w tem, ponieważ w ogóle w jednym tylko przypadku zdołano fakt ten obżałowanemu udowodnić, małoważny udział w zbrodni stanu, i dla tego wnosi tylko naprzeciw obżałowanemu:

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie w czasie tym pod dozór policyjny.

Rzecznik Lent oświadcza, że nie może akceptować postawionego naprzeciw obżałowanemu wniosku „o małoważny udział" w przedsięwzięciu zbrodni stanu; gdyż albo to, co naczelna prokuratorya mieni być zbrodnią stanu, rzeczywiście istniało, albo też nie istniało; może być zatem tylko mowa o ukaraniu zbrodni stanu, lub o uwolnieniu. W ogóle obrało oskarżenie tego rodzaju metodę w postępowaniu, iż obrona widzi się zmuszoną jak najżywszy podnieść tu protest, chociażby nawet prokuratorya upatrywać w tem chciała obrazę, jak to już raz się zdarzyło. Należy przypuścić, że wszystkie trzy czynniki w obecnym fungujące procesie, tj. wysoki trybunał, prokuratorya i obrona, równem są ożywione poczuciem obowiązku. Stanowisko obrony przepisane jest prawami pozytywnemi. Przepis prawny opiewa: Obrona winna bronić sprawy swoich klientów wiernie, troskliwie i z jak najstaranniejszą uwagą, i nie dać się obałamucić względami bojaźni ludzkiej, lub innemi. I w istocie taką jest tendencya, z której obrona wychodzi i wypełni ona obowiązki swego urzędu bez bojaźni i bez względu na inne poboczne przyczyny. Można także bezwątpienia przypuścić, że wszystkie trzy wymienione faktory zarówno by się uradowały, gdyby rezultatem obecnego procesu, którego się wszyscy niemal spodziewają, było uwolnienie obżałowanych; gdyż w takim razie doznałoby państwo zadowolenia tego, iż zamiast 133 zbrodniarzy stanu, ujrzałoby na ławach tych tyluż najszanowniejszych mężów, którzy być może, iż przekroczyli przepisy policyjne, lecz nigdy przecież nie zawinili przeciw państwu.

Obrońca wyjaśnia następnie bardzo obszernie, iż oskarżenia naprzeciw Mrowińskiemu w niczem nie udowodniono, że wreszcie wtedy nawet, gdyby coskolwiek udowodniono, nie istnieje pod żadną miarą zbrodnia stanu. Przedewszystkiem zaś nie znajduje mówca dolus specialis naprzeciw obżałowanemu, i dla tego z góry oświadczyć musi, że jedyną ciągle się powtarzającą ze strony obrony zwrotką, musi być wniosek o uwolnienie wszystkich obżałowanych.

Po krótkiej odpowiedzi naczelnego prokuratora i powtórnej replice obrońcy, zabiera głos obżałowany Mrowiński, aby jak najuroczyściej oświadczyć, iż nigdy nie miał zamiaru nieprzyjaźnie wystąpić naprzeciw Prusom. Nie udowodniono mu żadnej czynności rewolucyjnej, i w ogóle mało był znany władzom. Zawsze szanował święcie tradycye odziedziczone po ojcach, żywiąc przecież prawdziwy szacunek dla niemieckiej cnoty, nigdy nie był zdolnym powtarzać swej niechęci naprzeciw tym, którzy starali się podniecać niesnaski pomiędzy obydwoma narodowościami. Niechęć ta jednakże nie może żadną miarą posłużyć za dowód, jakoby złamał przysięgę złożoną pruskiemu monarsze. Dla tego spokojnie i bez troski oczekuje wyroku sędziów, w tem mocnem przekonaniu, że nie minęła jeszcze i nie tak prędko minie złota era pruskiej sprawiedliwości.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 grudnia. Dziś rano zakończył życie po kilkodniowej chorobie Jan Kanty Hahn, obywatel powszechnej używający wziętości, naczelnik domu kupieckiego pod firmą Franciszek Hahn, prowadzącego znaczny handel szczególniej żelazem i wyrobami żelaznemi tak w Galicyi jak i z Królestwem Polskiem. Rodzina Hahnów spokrewnioną jest lub spowinowaconą z wielką liczbą tutejszych domów obywatelskich. J. K. Hahn liczył lat 50. Uwięziony w r. 1846 z powodu ówczesnych wypadków politycznych, uwolniony został w marcu 1848 r.

— Pośpieszamy z umieszczeniem następującego sprostowania, tem chętniej, że nigdy nam nie idzie o reklamę, lecz o oddanie komu należy słuszności:

„Wyczytawszy w *Czasie* Nr 207 mylną wiadomość odnoszącą się do zbudowanego mostu kolei żelaznej na Wiśle w Krakowie, upraszam Szanownej Redakcyi *Czasu* o umieszczenie tych kilku wyrazów w swoim dzienniku, w przekonaniu, że prawda tylko, nie zaś inne powody, skłania mnie do tego kroku.

Budową obydwóch mostów w Krakowie kierował pierwotnie p. Ziffer dawniejszy inżynier sekcyi, a zaś szczegółowy dozór tych mostów był mnie powierzony. Ja zakładałem fundamenta, a cały plan budowy, tak w ogólnym zarysie, jakoteż w szczegółach architektonicznych, moją ręką był robiony.

Odjeżdżając przy końcu września z Krakowa, zostawiłem most prawie skończony, bo osadzano ostatni pokład kamienny na jednym ze środkowych filarów. I w takim to stanie most zostawał, kiedy p Mühleisen objął kierownictwo sekcyi i ustawianie żelaznej konstrukcyi podług systemu Schifkorna.

Stanisławów 8 grudnia 1864 r.

Leon Mikucki inżynier."

— *Krak. Ztg* donosi, że w nocy ze środy na czwartek zeszłego tygodnia przytrzymano w obrębie policyjnym miasta Krakowa i aresztowano 65 osób bez zatrudnienia, a wczorajszej nocy w okolicy Grzegórzek umyślnie odbyto zwiady i uwięziono 22 włóczęgów.

— W domu p. Kurnikowskiego przy ulicy Sławkowskiej znaleziono dziś pewnego leśniczego tam zamieszkałego, bez życia. Od parę dni nie widziano go wychodzącego, a ponieważ klucz tkwił w zamku od wewnątrz, przeto dano znać do policyi. Nieboszczyk siedział na stołku przy drzwiach. Powody jego śmierci sprawdzone będą sądownie, powierzchownie zaś nie było śladu takowych.

— *Piszą nam z Wrocławia:*

(Dr F.) Zajmującą dla czytelników *Czasu* będzie zapewne wiadomością, że ksiądz Richard, sławny wykrywacz źródeł, w zawodzie swym czynny w tej chwili w Szląsku, gdzie ze wszech stron licznie do niego zgłaszają się, ma zamiar udania się niezadługo do Galicyi celem wyśledzenia źródeł oleju skalnego (nafty), będąc od kilku obywateli tam zamieszkałych zaproszony. Nie ma wątpliwości, że poszukiwania jego i tam pomyślnym uwieńczone będą skutkiem, gdyż w czasie pobytu swego w Dalmacyi, i w tej prowincyi obok wodnych dużo podobnych źródeł wskazał. Ponieważ X. Richard ciągle prawie jest w drodze, nieraz już trafiło się, że listy lub wezwania dla niego przeznaczone nie doszły rąk jego. Aby temu nadal zapobiedz, prosił w pismach publicznych, żeby osoby, pragnące jego rady lub pomocy, zglaszały się do niego — najlepiej w języku francuskim, bo nim tylko włada, pod adresem P. Wilhelma Janke, głównego redaktora Gazety rolniczej *Landwirthschaftliche Zeitung* w Wrocławiu.

Po wycieczce do Galicyi, X. Richard na wezwanie ministerstwa pruskiego uda się do okolic zatoki Jahde, aby zaradzić niedostatkowi wody do picia, mocno tam czuć się dającemu, a potem wprost do Francyi. Poczytujemy za obowiązek zwrócić uwagę Panów właścicieli dóbr ziemskich na przybycie męża, którego pobyt rzeczywiście zbawiennym stać się może.

— Nazwisko La Pommerais znowu się pojawiło w d. 8 grudnia przed sądami w Paryżu. Powodem do tego było, że spadkobiercy pani Pauw otrutej jak wiadomo przez rzeczonego lekarza, zapozwali opiekuna masy jego spadkowej, aby przekaz zabezpieczeń, który La Pommerais wymógł na pani Pauw, uznany był za żaden i niebyły. Sześć towarzystw assekuracyjnych jest w tej sprawie interesowanych, jako to: „La Nationale", „L'Union" „Phenix", „La Caisse paternelle", „Gresham" i „International". Dwa inne towarzystwa „La Génerale" i „L'Imperiale" ułożyły się z dziedziczkami, córkami pani Pauw. Wiadomo, że La Pommerais zabezpieczył w ośmiu towarzystwach życie pani Pauw za 550,000 franków.

— Po kilku dniach mgły i zupełnej ciszy nastąpiła 13go grudnia znaczna zmiana w powietrzu, za powiewem dosyć mocnego północno-wschodniego wiatru znikła zaraz rano mgła, chmury przeciągające przez cały dzień i rzucające czasem płatkami śniegu ustąpiły samym wieczorem, błękit nieba zajaśniał w całej okazałości niebieskich świateł, mróz dosięgający w w ciągu dnia 3°,8 poskoczył wieczór na 7°,2 i przy północno-wschodnim prądzie powietrza dosyć dojmująco czuć się dawał, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 331''',62, o 10tej wieczór 332''',25, o 6tej rano 14go 332''',32, o tymże samym czasie (14go) wskazywał termometr — 9°,0 R.

— We czwartek dnia 15go grudnia, S. Ireneusza męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd powiat. w Busku niewiadomych spadkobierców masy po Jakubie Kohlu względem unieważnienia kontraktu kupna dom N 61 w Busku, termin 13 lutego 1865, kurator Mechel Kohl.— Sąd pow. w Niżankowicach nieobecnego Władysława hr. Humnickiego względem sprzedaży ruchomości na satysfakcyą złr. 1,000, złr. 1,050 i 750 złr., kurator Dr Sermak, zast. Dr Zezulka.— Sąd obwod. w Przemyślunie obecną Annę Gabrielowę lub jej spadkobierców względem ekstabulacyi z dóbr Mikowa z przyległościami złr. 4,000, term. 24 stycz. 1865 r., kurator Dr Dworski, zast. Dr Madejski.— Sąd kraj. lwowski nieobecną Waleryę Nowosielską względem zaintabulowania na Czyżowicach aktu notaryalnego zdania 22 stycznia 1863 na rzecz nieletnich Amalii Maryi i Wandy Nowosielskich, kurator Dr Madejski.— Sąd. pow. w Kołomyi niewiadomych spadkobierców masy Aleksandra Bahra względem zgłoszenia się do spadku, termin rok jeden, kurator Dr Rasch.— Sąd kraj. krakowski nieobecnych Władysława i Zuzannę Skrzyńskich o zapł. sumy wekslowej złr. 3,200 termin dni 3, kurator Dr Kapiszewski w Wadowicach, zast. Dr Rydzowski w Krakowie.— Sąd obw. tarnowski niewiadomych wierzycieli dóbr Latoszyn o licytacyi tychże dóbr w d. 16 stycz. 13 lutego i 20 marca, cena wywołania złr. 115,615, wadium złr. 15,000, kurator Dr Rosenberg, zast. Dr Jarocki.

Licytacye: W dniu 30 grudnia 5 i 12 stycznia 1865 licytacya w urządzie gminnym w Haliczu na wybudowanie domu dla starców, wadium złr. 440, kosztorys wyrachowany na złr. 8766, oferty ustne lub pisemne.

Posady: Poborcy podatkowego I klasy z pensyą 945 złr., II klasy złr. 840 i III klasy złr. 735 przy urzędach podatkowych we Lwowie, podania w ciągu 3 tygodni do Dyrekcyi finansowej we Lwowie. Nauczyciela w szkole niższej realnej w Tarnowie, pensya złr. 420, termin do 15 lutego do konsystorza biskupiego w Tarnowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświecim 9go grudnia Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·22, żyto 2·02, jęczmień 1·78½, owies 1·02½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 10·00, miękkie 7·00, siano (za cetnar) —, słoma — konicz na paszę —.

Głogów 9go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·20½, żyto 2·12, jęczmień 2·11, owies 1·18, groch 3·00, bób 2·00, proso 2·25, tatarka 2·20, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 9·80, miękkie 7·30, siano (za cetnar) 1·60, słoma 1·00, konicz na paszę 1·70.

Nowy Sącz 9go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·55, jęczmień 2·05, owies 1·20, groch 3·50, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·05, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, siano (za cetnar 1·30, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Wiedeń 12go grudnia. Targ na woły opasowe.

	z Węg.	z Gal.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	915	367	689	1971
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1466
„ „ „ : „ z prowincyi				376
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				129

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 480 do 630 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 114 złr. — kr. do 168 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 24 złr. — kr. do 26 złr. 50 kr. w. a.

Nowa pożyczka rosyjska 5% loteryjna. Treść dotyczącego rozporządzenia brzmi: Według § 1 pożyczka wynosić będzie 100 milionów rubli w 5 procentowych na ukaziciela brzmiących obligacyach po 100 rubli. Jedna serya składa się z 50 obligacyj i ma bieżący numer, a obligacye w niej zawarte oznaczone będą numerami od 1 do 50.

§ 2. W celu umarzania obligacyj odbywać się będą całemi seryami ciągnienia dwa razy do roku dnia $^{2}/_{14}$ stycznia i $^{1}/_{13}$ lipca w ciągu 60 lat w następny sposób, iż spłacone będą: 45,100 obligacyj po 120 rubli; 108,500 obligacyj po 125 rubli; 137,300 po 130 rubli; 222,200 po 135 r.; 140,100 po 140 r.; 196,500 po 145 r.; 149.800 po 150 rubli.

§ 3. Wypłata wylosowanych do amortyzacyi obligacyj nastąpi w 3 miesiące po ciągnieniu w banku petersburskim lub w jego filiach, tak jak i wypłata kuponów.

§ 4. Z dniem ciągnienia ustaje oprocentowanie wylosowanych obligacyj.

§ 5. Oprócz tych amortyzacyjnych losowań, będą się odbywać losowania w pierwszych 30 latach dwa razy na rok, zaś w następnych 30 latach raz na rok, w których każdorazowo następne wygrane wyciągnięte będą: jedna na 200,000 rubli, 1 na 75,000 r., 1 na 40,000 r., 1 na 25,000, 3 po 10,000, 5 po 8,000 8 po 5,000, 20 po 1,000 i 260 po 500 rubli, czyli razem 600,000 rubli.

§ 6. Ciągnienia wygranych odbywać się będą nie całemi seryami, lecz pojedyńczemi numerami z seryj, tak, że nawet jedna i ta sama serya może w jednem ciągnieniu tylko jedną otrzymać wygraną; wyciągnięte zaś numera będą napowrót wkładane w koło loteryjne, dopóki nie zostaną wylosowane do amortyzacyi, jeden zatem numer może kilka wygranych trafić, i w tym celu obligacya po ostęplowaniu przy podniesieniu wygranej pozostanie nadal w ręku właściciela.

§ 7. Losowania tak wygranych jak i do amortyzacyi przeznaczonych obligacyj będą się odbywać w tych samych terminach, zawsze jednak naprzód ciągnienie wygranych premij, a następnie amortyzacyjne. Pierwsze losowanie odbędzie się 1 lipca 1865 r.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 13 grudnia wieczór. Mówią, że bar. Hock (pełnomocnik austryacki w układach celnych) przybyć ma wkrótce do Berlina, aby prowadzić dalej układy celne z Prusami rozpoczęte w Pradze. *Zeidlers Cor.* szydzi sobie z rządu saskiego, który wojsku swojemu wracającemu z Holsztynu każe omijać Prusy.

Hamburg 13go grudnia wieczór. Uniwersytet w Kiel zamiast żądanego przez komisarzy cywilnych podpisania rewersu (uznanie, iż się poddaje rządowi tymczasowemu *Red. Cz.*) ma wydać w tych dniach oświadczenie umotywowane. Książę Chrystyan Augustenburski brat księcia Fryderyka pretendenta do Księstw, otrzymał jako pruski oficer, jednoroczny urlop. *Weser Ztg* dowiaduje się, że onegdaj członkowie Stanów holsztyńskich mieli z sobą naradę w Altonie.

Paryż 13 grudnia. *(N. f. Pr.)* Doniesienia z Turynu zapowiadają bliskie wystąpienie z gabinetu jenerała Lamarmory. Prawdopodobnie Ratiazzi zostanie prezesem rady ministrów. Dziś stanowczo podpisanym został traktat handlowy między Prusami a Francyą, bez zrobienia jakiegokolwiek ustępstwa Austryi. Według doniesień madryckich, Hiszpania gotową jest prowadzić wojnę z Peruwią. Powstanie na St. Domingo trwa ciągle i wzmaga się. Mon odmawia przyjęcia posady posła hiszpańskiego w Paryżu.

Paryż 13 grudnia. *(Pr.)* Cesarz za pośrednictwem Rouhera powinszował Izaakowi Pereire broszury jego o banku. Słychać z Turynu, że rada ministrów w d. 10 odbyta wygotowała dokument przeniesienia stolicy, a zatem od tego dnia poczyna się termin dwuletni.

Bern 12 grudnia. Według odpowiedzi rządu bawarskiego do Rady związkowej, poczynione już zostały przygotowania do urządzenia stosunków celnych i handlowych. Bawarya oświadcza się gotową przystąpić do układów, proponując Stuttgart jako miejsce do odbywania takowych.

Madryt 11 grudnia. *Correspondencia* donosi, że królowa przyjęła podanie się do dymisyi ministra spraw wewnętrznych Llorente. Powodem takowej był spór o kolejność przedstawiania kortezom projektów rządowych. Antonio Benavides, następca Llorentego, złożył już przysięgę w ręce królowej.

Wczoraj już wieczór telegram doniósł nam o rezultacie głosowania w sprawie Rogawskiego. Dziś na noc doszły nas dzienniki obszerny podające obraz zaciętych rozpraw Izby deputowanych w tym przedmiocie. Gdy szło o usprawiedliwienie stanu oblężenia w Galicyi, mówiliśmy, że Izba nie omieszka przy pierwszej sposobności dać się pobić, aby wynagrodzić Ministrowi stanu porażkę jaką wtedy poniósł; a szczególniej, że uczyni to w obawie usunięcia się p. Schmerlinga. Może dla wielu był to jeden z powodów głosowania wczorajszego. Przedmiot, w którym Ministeryum uległo, był więcej zasadniczym konstytucyjnie; zwycięztwo zaś wczorajsze miało cel praktyczny, a po części było wynikiem konsekwentności 13go ustępu adresu Izby. Niektóre dzienniki wiedeńskie mają sobie wytoczone procesa drukowe, a między temi także o traktowanie sprawy Rogawskiego.

W ukazie o zniesieniu klasztorów w Polsce rozporządzonem zostało, oprócz 110 klasztorów męskich, zniesienie czterech żeńskich z pomiędzy 21 klasztorów żeńskich na całe Królestwo z 343 zakonnicami, nieliczące w to 20 zgromadzeń Siostr Miłosierdzia z 200 zakonnicami. Dziś wymienia *Dziennik Warszawski*, które klasztory żeńskie zniesionemi zostają, jakoto: Maryawitek w Częstochowie, Norbertanek w Pinczowie, Karmelitek w Lublinie i Brygitek tamże. Ostatniemi laty klasztor Maryawitek w Częstochowie bywał często wspominany z powodu ofiar niesionych na budowę ich kościoła. Prócz tego taki sam los czeka zakon Felicyanek w Warszawie, czyli jak je zowie *Dziennik Warszawski* „dom tak zwanych Felicyanek", albowiem zakon ten nie uzyskał dotąd pozwolenia rządowego, gdy inne zakony niepotrzebowały onego, skoro rząd rosyjski zastał je już w Polsce. Z tego powodu, „prowadzone jest śledztwo" z zgromadzeniem Felicyanek.

Nic dotąd nie słychać, dokąd się udali zakonnicy z klasztorów zamkniętych. Część ich znaczniejszą z Warszawy wywieziono koleją żelazną nie na zachód, lecz na północ. Zdawałoby się przeto, że ich wysadzą czy wysadzono w Wierzbołowie lub na jakim innym punkcie granicznym, bo na Szczakowę lub Bydgoszcz wcale ich nie wysyłano. Korespondent zaś berliński do *Bresl. Ztg* pisze, że na przypadek, gdyby ci zakonnicy mieli obrać drogę na Prusy, poczyniono przygotowania, aby się nie mogli w Prusiech zatrzymywać.

Dziennik rosyjski *Le Nord* przenosi się od nowego roku z Paryża napowrot do Brukselli, gdzie pierwsze lata swej młodości przepędzał. Powód tego przeniesienia jest polityczny. *Nord* przesiedliwszy się do Paryża, miał mieć za zadanie usposabiać Francyę do związków z Rosyą, a zarazem tłumaczyć sprawy rosyjskie Francuzom w sposób dla rządu rosyjskiego pożądany i korzystny. Wszelako nie zjednał sobie żadnego wpływu, a stosunki miejscowe niepozwalały mu traktować spraw rosyjskich niezależnie od wszelkiego względu na Francyę. W Brukselli snadniej mu to przyjdzie; miejsce zaś jego w Paryżu zastąpi *La Presse* Emila Girardina, która niby liberalna, niby niezawisła, socyalistyczna, przeciwnarodowa, może oddawać lepsze usługi Rosyi i oddaje takowe, aniżeli *Nord*. P. Emil Girardin otrzyma jeszcze wzmocnienie redakcyi przez tłumaczów rosyjskich i będzie dziennikiem wyłącznie interesów rosyjskich broniącym.

Tu i owdzie napotykamy na twierdzenie, że przymierze prusko austryackie rozpada się. Wyznajemy, że nie dostrzegamy dotąd tego zjawiska, lubo zawsze ono stoi nam przed oczyma jako konieczne następstwo bezpośredniego zetknięcia się interesów obu mocarstw niemieckich. Przeciw średnim państwom były one razem — teraz, gdy same zostały, muszą się zetrzeć przez przeciwieństwo naturalne. Dostrzegamy zaś już wielką niechęć, bo nawet gniew nienawistny ministeryalnych nawet gazet zachodnio niemieckich przeciw Austryi, a już dawniej nadmieniliśmy, że i w gabinecie saskim takie samo uczucie przemaga. Państwa małe niemieckie nie biorą się jednak za ręce aby stworzyć trzecią grupę w tryadzie niemieckiej, bo wzajemna zawiść ich między sobą stoi temu na przeszkodzie. Resztki stowarzyszenia narodowego z wydziałem swoim na czele pracują nad tem, aby przywieść do skutku związek państw średnich. Za późno.

W sprawie księstw nic nowego, prócz, że Prusacy uważają się już za panów przynajmniej Lauenburga, albowiem napisaną w tym duchu korespondencyę z Ratzeburga zamieszcza ministeryalna *Nordd. allg. Ztg.*

Słychać, że Rotschild traktuje z rządem włoskim o nową pożyczkę. W Hiszpanii prasa porusza sprawę uznania Włoch, a kiedy mówimy prasa, to niemal jakby znaczyło, że Narvaez chce tego, i radby, żeby go niby opinia publiczna do tego zmusiła. Zapewne zwłoka wyjazdu p. Mon do Paryża jest w związku z tą sprawą.

Rząd francuski ułatwić ma Meksykowi pożyczkę 500 milionów. W tym też celu *Monitor* ogłasza, że Juarez już uszedł z kraju, i że nawet uporczywa dotąd prowincya Chihuahua oświadczyła się, za cesarstwem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Londyn 14 grudnia. Dzisiejszy *Morning Post* donosi, że parlament zwołanym został na dzień 7 lutego. Z Nowego Jorku nadeszły doniesienia z d. 3go, że miano tam wiadomość z Meksyku, iż Francuzi wylądowali pod Mazatlani, obsadzili miasto opuszczone nocy poprzedniej. Alvarez pobił wojsko Cesarza meksykańskiego i posuwa się na Acapulco.

Kursa: **Wiedeń** 14go grudnia wieczór. Kolej północna 1865. — Akcye kredytowe 174·10. — Losy z r. 1860 93·45. — Losy z r. 1864 82·20. — **Paryż** 14go grudnia. Renta 66·30.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

N. 537, D. D. T.

TOWARZYSTWO
wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu W KRAKOWIE.

Wyciąg z rachunków zabezpieczeń od gradu z roku 1864:

Wydano polic 618, którémi zabezpieczono wartości złr. 2.663,759 w. a.

Przychód:		Rozchód:	
Zebrano zaliczek	złr. 58,941 c. 56	Część kosztów organizacyi, wynoszących w ogóle złr. 1,254 c. 17	złr. 454 c. 17
Procenta od gotówki i weksli	„ 1,103 „ 42	Wynagrodzenia za szkody wraz z kosztami likwidacyi	„ 15.829 „ 61
Zwrot od Towarzystw kontr-assekuracyjnych za szkody i prowizye	„ 8,515 „ 86	Premia za kontr-assekuracye	„ 19,755 „ 89
Opłata portoryj i stępli	„ 532 „ 09	Koszta administracyi	„ 4.070 „ —
	złr. 69,092 c. 93		złr. 40,109 c. 67
Z ogólnego przychodu odpada prowizya ajentów	„ 3,473 „ 95	Czysta pozostałość $43^{28}/_{100}$%	„ 25,509 „ 31
	złr. 65,618 „ 98		złr. 65,618 c. 98

Powyższa pozostałość złr. 25,509 c. 31 w myśl statutu rozkłada się jak następuje:

a) Połowa na fundusz rezerwowy §. 39 . . . . złr. 12,754 c. 66

b) Z drugiéj połowy zwroty członkom złr. 11,788 c. 20

Ułamek $^{44}/_{100}$% na fundusz rezer. §. 39 l. 3 . złr. 259 „ 16.

Pzowizya Agentom od wypłacenia zwrotów złr. 707 „ 29 „ 12,754 „ 65 Razem jak wyżéj złr. 25,509 c. 31

Zwroty powyższe 20% od zaliczek wynoszące, stósownie do rozporządzenia Rady Nadzorczéj, mogę być za podpisaniem właściwych kwitów w Agencyach Towarzystwa, począwszy od 1go Stycznia 1865, odbierane.

Stan funduszu rezerwowego działu gradowego:

Zebrano w roku pierwszym 1864: 2% od zaliczek . . . . złr. 1,180 c. 40

5% od wypłaconych szkód . „ 771 „ 77

50% pozostałości z r. 1go. . „ 12.754 „ 66

$^{44}/_{100}$% jako ułamek zwrotu . „ 259 „ 16

Majątek funduszu rezerwowego wynosi w pierwszym roku . złr. 14,965 c. 99

W skutku uchwały Rady Nadzorczéj wykaz półroczny stanu Towarzystwa w dziale ogniowym ogłaszanym nadal nie będzie.

Kraków dnia 24go Listopada 1864 r. (1643-2-3)

Henryk hr. Wodzicki. Dyrektor I. ***Henryk Kieszkowski,*** Dyrektor Referent.

Władysław Biesiadeki, Dyrektór II, ***Edward Kandler,*** Szef rachunkowości.

W dowód potwierdzenia zgodności z rachunkami:

Piotr Gross, Vice-Prezes R. N.

Edward Dzwonkowski, Członek R. N. — ***Zygmunt Dembowski,*** Członek R. N.

Zgubiono rubli 172.

Dnia 13 Grudnia rb. między godziną 2 a 3 po południu, osoba niezamożna, idąc przez Rynek główny od wchodu z ulicy Grodzkiéj aż do apteki W. Sawiczewskiego, **zgubiła 172 rubli** papierowych w papier zawiniętych, pomiędzy którémi jedna sztuka na 50 rubli, 3 po 25 rubli, 1 na 10 rubli, reszta po 3 i 1 rublu trochę potargane. — Poczciwy znalazca zechce takowe oddać do Administracyi „Czasu." gdzie stósowne otrzyma wynagrodzenie. (1682)

C. k. Teatr w Krakowie

pod Dyrekcyą ***Adama Miłaszewskiego.***

We Czwartek dnia 15 Grudnia. 1864 r.

Pani Kasztelanowa.

Dramat w 1 akcie, orginalnie napisany przez J Korzeniowskiego.

ŁZY KOBIECE.

Komedya w 1 akcie, z francuzkiego, tłómaczona przez p. Langiego.

Nowy Rok

Krotochwila ze śpiewkami w 1 akcie, orygimlnie napisana przez J. Jasińskiego.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 grudn	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	110	107
„ nowe obr „	119	116
Listy zast. pol. z kup.	99¼	98¼
Banknoty pol. 100 złr.	438	430
Ruble ros. za 100 rsr.	155	152
Talary prus. za 100 tal.	175	173
Banknoty prus. 150 zł	86¾	85¾
Srebro nowe austr. .	116¾	115¾
Dukat austryackie .	5 60	5 50
„ holend. ważne	5 59	5 49
Napoleon d'or . . .	9 42	9 27
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	76 25	75 25
„ „ stare „	79 75	78 75
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	230	227

Wiedeń 14 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	70	85
5% Pożyczka narod.	79	65
Akcye banku wied. .	776	—
„ banku kred.	173	80
Losy 5% z r. 1860.	93	35
Srebro.	116	—
Londyn 10 fnt. szterl.	116	70
Dukat pojedynczy .	5	55½

Wiedeń 13 grud.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 35	66 25
„ Pożyczka narod.	79 90	79 80
„ Metaliki na m. k.	70 85	70 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. i b.	75 50	74 50
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	71 75	71 25
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	— —	— —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 90	93 60
4% Galicyjskie z. n.	76 25	75 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	155 75	155 25
„ „ „ 1854	89 50	89 25
„ „ „ 1860	93 30	93 20
„ „ „ 1864	81 80	81 70
„ Como-Renten..	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	127 15	126 90
„ tryest na 4½%	108 –	107 —
„ żegl. par. na Dun.	84 50	84 —
„ Ks. Esterhazego	106 —	104 —
„ Księcia Salm. .	32 –	31 50

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	28 75	28 25
„ księcia Clary .	27 75	27 25
„ hr. St. Genois	28 75	28 25
„ Miasta Budy. .	26 —	25 75
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein.	18 75	18 25
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	778 —	776 —
Zakładu kredytowego	173 80	173 60
Żeglugi par. na Dunaju	451 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.	187 50	187 40
„ rządowéj fr.-a.	201 —	200 80
„ zachodniéj c. El.	134 —	133 75
„ Pardubickiéj. .	118 75	118 25
„ Południowéj . .	238 —	237 –
„ Galicyjskiej . .	231 25	231 —
„ Czern. z wpł. 25%	44 —	43 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)		
Amster. 100 złhl. (Disconto miejsc. 6½)	—	—
Augsb. 100 zł. nr. (5½)	98 60	98 40
Berlin 100 tal. „ (6)	—	—
Frankf. n. M. 100 (5½)	98 60	98 50
Hamb. 100 mark. (4)	88 —	87 80
Lipsk 100 talar. (5)	—	—
Londyn 100 fun. (7)	116 80	116 70
Paryż 100 frank. (5)	46 50	46 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 57	5 56
„ „ obrączk.	5 57	5 56
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 40	9 39
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 83	9 78
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 64	9 63
Srebro	116 50	116 25
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe .	1 74¾	1 74¼
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 73½
Lwów 12 grudnia.		
Dukat holenderski. .	5 54	5 50
„ austryacki . .	5 57	5 52
Półimperyał rosyjski	9 68	9 54
Rubel sreb. rosyjski.	1 84	1 82
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 60	73 90
„ „ „ „ m. k.	78 7	77 42
Obligi indemn. b. kup.	74 3	73 45

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 98	79 35
Akc. kol. gal. b. kup.	232 42	229 75
Warszawa 13 grud.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	88 52	—
kupon . „	—	— 81⅑
Listy zast. III okr. „	14 64	14 61
kupon. . „	—	— 28½
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	77 —	76 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	84 75	—
Wrocław 13 grudn.		
Banknoty austr. . .	86⅓	85⅝
Polskie bilety bank.	79½	79
„ Listy zastawn.	—	77
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 13 grudn.		
Renta 3%	66 05	
Londyn 12 grud.		
Konsole	89⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór – z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*